

Dr hab. Joanna Konopińska: Jaskra, to choroba, której nie widać **str. 2**



FOT. AGNIESZKA DOMANOWSKA

Czerwony sojusz: jak stalinowscy prokuratorzy wspierali bezpiekę – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
26.03.2026

Nr 71 (5829)
Nakład: 4.210 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

REGION

10-tysięczne podwozie wyjechało z zakładu Scania Production Słupsk **str. 4**



FOT. LUKASZ CAPAR

Najcenniejsze dzieło zrabowane podczas wojny

516 tysięcy dzieł sztuki i ponad 22 miliony woluminów to liczby strat wojennych, jakie podaje ministerialny Wydział Restytucji Dóbr Kultury **str. 5**

Kraj.

Czy prezydent Karol Nawrocki ułaskawi Adama Borowskiego? **str. 6**

Świat.

DIran chce kontroli nad cieśniną i likwidacji amerykańskich baz **str. 7**

SŁUPSK GORĄCA DYKUSJA NA SESJI O BUDOWIE HALI

Decyzja o milionach na zakup działki

Wojciech Lesner
Słupsk

Podczas środowej sesji Rady Miejskiej w Słupsku radni dyskutowali m.in. o zmianach w budżecie miasta. Jednym z kluczowych zapisów uchwały był ten o przeznaczeniu 5 mln zł na zakup przez miasto działki w sąsiedztwie Parku Wodnego Trzy Fale. To właśnie na tym terenie planowana jest budowa nowej hali widowiskowo-sportowej.

W trakcie dyskusji nad zmianami w budżecie, radna Renata Stec zwracała uwagę na ryzyka związane z inwestycją dotyczącą budowy nowej hali. Argumentowała, że badania gruntu dla pierwotnej lokalizacji hali wskazywały na stabilniejsze warunki gruntowe.

- [...] Mamy przygotowany projekt [chodzi o dawny projekt sprzed blisko dekady - dop. red.], było pozwolenie budowy, stabilne grunty. Te pieniądze, które mamy teraz na zakup tej działki moglibyśmy już przeznaczyć na budowę tej nowej hali w pierwotnym miejscu. Nie wiemy do końca tak naprawdę, ile ta inwestycja będzie nas kosztowała. Naprawdę musimy się głęboko zastanowić jaką funkcja ma pełnić hala w naszym mieście osiemdziesięcioletnim. Co my chcemy osiągnąć, jaki cel? Co tam ma się odbywać? Na jaką liczbę osób? Patrząc co się dzieje teraz z ringiem południowym, naprawdę głęboko musimy się zastanowić zanim zagłosujemy, czy rzeczywiście w tą inwestycję brnąć w tych czasach, w jakich jesteśmy - mówiła radna Stec.

Odmienne stanowisko zajął Paweł Szewczyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku, który przekonywał, że mieszkańcy Słupska potrzebują nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej, a nabycie nieruchomości

pod jej budowę da szansę na realizację inwestycji.

- Trzeba nabyć nieruchomość, żebyśmy jako miasto posiadali władztwo nad gruntem. I później przystąpimy do projektowania. W tym celu, m.in. aby wspólnie z panią prezydent realizować to zadanie, została powołana komisja doraźna do spraw budowy hali - mówił Paweł Szewczyk. - I tak, grunt w tym miejscu nie jest taki idealny, ale jest możliwość wybudowania hali. Są wstępne badania geologiczne na działce, na której ta hala miała być umiejscowiona. Oczywiście będą jeszcze szersze, pogłębione badania wykonane na zlecenie prezydent miasta. Nie będziemy kupować kota w worku - dodał.

W dyskusji wzięła również udział prezydent Słupska, Krystyna Danielecka-Wojewódzka. Odniosła się do sprawy związanej z finansowaniem inwestycji, a także przekazała, że planowany jest zakup całego terenu „piaskuli” przy słupskim akwaparku za kwotę ponad 20 mln złotych.

- Nie ma inwestycji w tej chwili w Słupsku, a tych inwestycji jest bardzo dużo od wielu lat, które byłyby fi-

nansowane tylko z naszych środków. Nie stać nas byłoby nawet na budowę ulicy Portowej w tej chwili, gdybyśmy nie pozyskali środków. Nie stać byłoby nas na remont ulicy Murarskiej, nie stać byłoby nas na rewitalizację miasta. Dlaczego nas stać? Bo skutecznie pozyskujemy środki. W ostatnich latach inwestycji mamy na około miliard złotych, a zadłużenie nam nie urosło. Dlatego, że najczęściej te inwestycje są realizowane właśnie ze środków pozyskiwanych na bardzo dobrych warunkach. Budowa hali, budowa filharmonii to są dwa zadania, które mam nadzieję wielką zostaną w naszym mieście zrealizowane. Będziemy wtedy budowali halę sportową, kiedy pozyskamy środki zewnętrzne, o co zabiegamy. Są pewne realne już w tej chwili informacje o tym, że takie środki będziemy mogli pozyskać - mówiła prezydent. - Ten projekt budowy hali w tym miejscu otworzył nam furtkę do rozmów, żebyśmy kupili cały teren tzw. „piaskuli”, bo dla rozwoju Słupska będzie to bardzo istotne - dodała.

Ostatecznie rada przyjęła zmiany w budżecie większością głosów. ©©



FOT. LUKASZ CAPAR

Budowa nowej hali w Słupsku jest coraz bardziej paląca. Hala Gryfia (na zdjęciu) jest już mocno wysłużona

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Koszalińska Szkoła Podstawowa nr 18 wypowiedziała wojnę telefonom komórkowym. Zawarła kontrakt z uczniami i ich rodzicami

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

26 MARCA POLSKA

1790
Sejm Czteroletni uchwalił tzw. podatek dochodowy dziesiątego grosza na utrzymanie armii, płacony z dóbr szlacheckich i w podwójnej wysokości z dóbr kościelnych.

1885
Rozpoczęły się tzw. rugi pruskie - masowe wysiedlenia Polaków i Żydów z paszportami rosyjskim i austriackim z Prus. Do 1890 roku wysiedlono ponad 30 tys. osób.

1908
Na ulice Warszawy wyjechał pierwszy tramwaj elektryczny.

1943
Pod warszawskim Arsenalem (skrzyżowanie ulic Bielańskiej i Długiej) Grupy Szturmowe Szarych Szeregów uwolniły harcmistrza Jana Bytnara „Rudego” oraz 25 innych więźniów politycznych, przewożonych z siedziby Gestapo przy Alei Szucha na Pałacyk.

1977
Na konferencji prasowej w Warszawie poinformowano o utworzeniu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO).

ŚWIAT

1791
We Francji przyjęto pierwszą definicję metra.

1898
Na terenie dzisiejszej RPA utworzono pierwszy na świecie rezerwat przyrody (dziś część Parku Narodowego Krugera).

1939
Ambasador RP w Berlinie Józef Lipski poinformował ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa o odrzuceniu przez Polskę niemieckich żądań.

1953
Amerykański wirusolog Jonas Salk ogłosił w ogólnokrajowym programie radiowym, że z powodzeniem przetestował inaktywowaną szczepionkę przeciwko polio.

1991
Utworzono południowoamerykańską strefę wolnego handlu Mercosur.

1997
w Kalifornii policja znalazła ciała 39 członków sekty Heaven's Gate, którzy wcześniej popełnili zbiorowe samobójstwo.

Nie boli, nie ostrzega, odbiera wzrok. Jaskra - choroba, której nie widać

Agnieszka Domanowska
Rozmowa

z dr hab. Joanną Konopińską, kierownikiem Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

Jaskra - co to za choroba?

Jaskra jest chorobą przewlekłą i postępującą. Polega na tym, że nerw wzrokowy stopniowo zanika, najczęściej pod wpływem ucisku wywołanego podwyższonym ciśnieniem wewnątrz oka. Zdradliwa jest dlatego, że pacjenci jej zupełnie nie czują. Jest bezbolesna, bezobjawowa. Tymczasem z każdym dniem widzenia się zawęża i w schyłkowym stadium chorzy widzą jak przez lunetę.

Skoro nie boli i nie daje żadnych sygnałów – kiedy w ogóle zacząć się nią interesować?

Tak naprawdę każdy, kto skończy czterdzieści lat, powinien odwiedzić okulistę. Choroba znacznie częściej pojawia się w tej grupie wiekowej, a im pacjent starszy, tym ryzyko rośnie. Nie warto czekać na objawy, bo do tego czasu uszkodzenie może być już poważne.

A geny mają tu coś do powiedzenia?

Mają bardzo dużo do powiedzenia. Jaskrę w dużym stop-



Joanna Konopińska: - Każdy, kto skończy czterdzieści lat, powinien odwiedzić okulistę

niu się dziedziczy - jeśli choruje jedno z rodziców albo rodzeństwo, ryzyko, że sami zachorujemy, wzrasta kilkakrotnie. To ważna informacja, bo takie osoby powinny być pod kontrolą okulistyczną szczególnie regularnie.

Diagnoza: jaskra. Co dalej?

- Mamy kilka możliwości. Pierwsza to leczenie farmakologiczne - krople wpuszczone do oczu codziennie. Coraz popularniejszy jest jednak inny kierunek: zaczynamy od laseroterapii. Zaraz po postawieniu diagnozy wykonujemy zabieg laserowy, który obniża ciśnienie w oku, pacjent nie musi przez jakiś czas sięgać po leki. W przypadkach bardzo zaawanso-

wanych zdarza się, że od razu kwalifikujemy do operacji - leczenie chirurgiczne jest dużo skuteczniejsze, powoduje lepsze obniżenie ciśnienia niż krople.

Powiedziała Pani – po czterdziestce. Ale czy jaskra nie trafia się też u młodszych?

Jak najbardziej. Czasem może wystąpić jaskra wrodzona i jaskra młodzieńcza - tę drugą diagnozujemy nawet u osób przed 35. rokiem życia. Zdarza się to dosyć rzadko. U dzieci postępowanie jest trochę inne: tu z reguły od razu leczymy operacyjnie, bo choroba wynika z nieprawidłowej budowy oka. Dzięki operacji możemy częściowo przywrócić prawidłowy odpływ cieczy wodnistej, a tym samym obniżyć ciśnienie.

Czy zdarzają się przypadki, gdzie lepsza diagnostyka pozwala wykluczyć jaskrę u kogoś, kto latami się na nią leczył?

To jeden z ciekawszych aspektów naszej pracy. Dziesięć lat temu dysponowaliśmy innymi aparatami, innymi metodami. Dziś technologia poszła tak do przodu, że potrafimy przeprowadzić badania, które pozwalają nam powiedzieć: ten pacjent, który od dekady przyjmuje krople na jaskrę - jej nie ma i nigdy nie miał. Dzięki nowo-

czesnym urządzeniom możemy to po prostu wykluczyć.

Czyli przez dziesięć lat niepotrzebnie przyjmował krople?

Tak. Choć trzeba to też rozumieć właściwie. Jest pewna grupa pacjentów z podwyższonym albo granicznym ciśnieniem, u których jaskra nigdy się nie rozwija, bo ich nerw wzrokowy jest bardziej odporny niż u innych. Do końca nie wiemy, dlaczego tak się dzieje. Być może organizm uruchamia jakieś własne mechanizmy obronne. Tych pacjentów jest jednak niewiele.

Ile przypadków klinika diagnozuje i operuje rocznie?

Rocznie operujemy około 300 osób - to są przypadki, które nie kwalifikują się już do samego leczenia kroplami, a więc jest to już choroba zaawansowana. Miesięcznie natomiast rozpoznajemy około 5-6 nowych przypadków. Z jednej strony to dużo, ale z drugiej wielu pacjentom też udaje się tę diagnozę wykluczyć, właśnie dzięki nowszym metodom.

Czy my sami mamy jakiś wpływ na to, czy zachorujemy?

Twardych dowodów naukowych jeszcze nie ma, ale coraz głośniejszą mową się o zdrowym

trybie życia, aktywności fizycznej, odpowiednim odżywianiu, czyli o wszystkim, co ogranicza stres oksydacyjny, w tym także o niektórych suplementach diety. Na pewno warto dbać o niski cholesterol, prawidłowe ciśnienie tętnicze i prawidłowy poziom cukru - te czynniki mają wpływ na przebieg choroby.

Wiele osób myli jaskrę z zaćmą. Czym się różnią?

To dwie zupełnie różne choroby, choć pomyłka zdarza się nawet studentom medycyny. Zaćma to zmętnienie soczewki - upośledzenie widzenia pojawia się wcześniej, ale choroba jest w stu procentach wyleczalna i odwracalna. Gdybym miała wybrać którąś z chorób okulistycznych, zaćma byłaby zdecydowanie najlepszą opcją. Jaskra natomiast jest nieodwracalna. Raz uszkodzony nerw wzrokowy nie odzyska swojej funkcji. Dlatego tak ważne jest wczesne wykrycie.

O czym powinni pamiętać pacjenci?

Zachęcam do regularnych badań - to naprawdę ważne. Osoby z podwyższonym ryzykiem, a także wszyscy po czterdziestce, powinni odwiedzać okulistę przynajmniej raz w roku. To prosty sposób, żeby mieć pewność, że ta choroba nam nie zagraża i spać spokojnie.

SYRENY OPANOWAŁY SZCZECIN! NIEZWYKŁY ZŁOT Z POKAZAMI I ATRAKCJAMI

NIEZWYKŁE SPOTKANIE Kolorowe ogony, sztormowe fale i widowiskowe pokazy ognia - tak wyglądał zlot syren.

Syrenki zaskoczyły wyjątkowymi i oryginalnymi kreacjami. Od kolorowych warczyków, muszli i diademów na włosach po najważniejsze - różnorodne ogony, które zachwycały swoimi fasonami i wzorami.

Mieliśmy okazję obejrzeć występ na kole cyrkowym, skoki do wody i pływanie synchroniczne. Wszystkiemu towarzyszyły ciemność, mgła oraz błyski i grzmoty burzy.



FOT. WERONIKA DROBOTKO



FOT. ANTONINA KRAWCZYK

Umorzenie postępowania karnego wobec Gerarda B. prawomocne

Wojciech Frelichowski
Słupsk

Sąd Apelacyjny w Gdańsku nie uwzględnił zażalenia Prokuratury Okręgowej w Słupsku na postanowienie Sądu Okręgowego w Słupsku, który uznał, że postawiony przez prokuraturę Gerardowi B. zarzut nie stanowi przestępstwa zabójstwa, a jedynie przestępstwo nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym. Tym samym decyzja słupeckiego sądu jest prawomocna.

Chodzi o głośną sprawę tragedii, która wydarzyła się w niedzielę wieczorem 23 czerwca 2024 roku na skrzyżowaniu ulic Garnarskiej i Wiejskiej w Słupsku, gdy rozpędzony mercedesem 35-letni Gerard B. zlekceważył czerwone światło i uderzył w prawidłowo jadącego – na swoim zielonym świetle, motocyklistę 49-letniego wykładowcę Szkoły Po-

licji w Słupsku Rafała Fortuńskiego.

Prokuratura Okręgowa w Słupsku w czerwcu ubiegłego roku skierowała do słupeckiego Sądu Okręgowego wniosek o umorzenie postępowania karnego wobec Gerarda B. i jego umieszczenie w zakładzie psychiatrycznym oraz orzeczenie bezterminowego zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

Jak informuje Prokuratura, powyższa decyzja wynikała z treści opinii psychiatrycznej, jaka została uzyskana po przeprowadzeniu kilku tygodniowej obserwacji psychiatrycznej Gerarda B. w warunkach zamkniętych. Biegli stwierdzili, że Gerard B. z powodu choroby psychicznej w chwili popełnienia zarzucanych mu czynów był niepojętany, a jego postawianie na wolności stanowi zagrożenie dla innych ludzi.

Wcześniej prokuratura przedstawiła Gerardowi B. zarzut zabójstwa z zamiarem ewentualnym, gdzie jako na-



Doprowadzenie Gerarda B. na posiedzenie aresztowe sądu w Słupsku w czerwcu 2024 roku

rzędzie, którym posłużono się do popełnienia przestępstwa uznano kierowany przez niego samochód. Przedstawiony Gerardowi B. zarzut przestępstwa obejmował także spowodowanie niebezpieczeństwa spowodowania katastrofy w ruchu lą-

dowym, gdzie za pokrzywdzonych m.in. uznano pasażerów autobusu linii komunikacji miejskiej nr 16 oraz kierujących innymi pojazdami. Gerardowi B. ponadto przedstawiono zarzut publicznego prezentowania w internecie nagrań nawo-

lujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych.

Gerard B. przesłuchany w charakterze podejrzanego przyznał się jedynie do znieważenia grup wyznaniowych w internecie; do zarzutu zabójstwa się nie przyznał, po czym odmówił wyjaśnień. Wcześniej Gerard B. był karany sądowo w Dani za przestępstwo narkotykowe.

Sąd Okręgowy w Słupsku po rozpoznaniu wniosku prokuratury o umorzenie postępowania karnego wobec Gerarda B. i jego umieszczenie w zakładzie psychiatrycznym 11 lutego br. umorzył postępowanie karne wobec podejrzanego oraz orzekł wobec niego środek zabezpieczający w postaci umieszczenia go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Tytułem środka zabezpieczającego orzeczono także zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Niemniej jednak, Sąd Okręgowy w Słupsku w swoim po-

stanowieniu uznał, iż Gerard B., zamiast zbrodni zabójstwa dopuścić się spowodowania wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym oraz spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa spowodowania katastrofy w ruchu lądowym.

Z tym postanowieniem Sądu nie zgodził się Prokuratura Okręgowa w Słupsku w zakresie, w którym Sąd uznał, iż postawiony przez prokuraturę Gerardowi B. zarzut nie stanowi przestępstwa zabójstwa, a jedynie przestępstwo nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym i w tym zakresie wniosła zażalenie.

Prokuratura Okręgowa w Słupsku zarzuciła postanowieniu Sądu błąd w ustaleniach faktycznych domagając się jednocześnie uznania, że zachowanie Gerarda B., którego skutkiem była śmierć Rafała Fortuńskiego, wbrew twierdzeniu tego Sądu stanowiło jednak zbrodnię zabójstwa. ©

W mieszkaniu w Słupsku Straż Graniczna znalazła narkotyki i e-papierosy bez akcyzy

Wojciech Frelichowski
Słupsk

Narkotyki, e-papierosy bez znaków polskiej akcyzy skarbowej i gotówkę o łącznej wartości prawie 148 tys. zł przechwycili w jednym ze słupeckich mieszkań funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Ustce.

Jak informuje Morski Oddział Straży Granicznej, działania

funkcjonariusze SG przeprowadzili w mieszkaniu znajdującym się w ścisłym centrum Słupska. Ponieważ znajdujące się w środku osoby nie reagowały na wezwania funkcjonariuszy do otwarcia drzwi, ci musieli je wyważyć.

W mieszkaniu przebywała 30-letnia kobieta i 45-letni mężczyzna. W lokalu strażnicy graniczne znaleźli tam przeszło dwa kilogramy narkotyków. Funkcjonariusze SG

zabezpieczyli marihuanę, amfetaminę i kokainę, a oprócz nich także niespełna 300 e-papierosów bez polskiej akcyzy skarbowej oraz gotówkę w kwocie 8600 złotych.

Osoby zostały zatrzymane i przewiezione do Placówki Straży Granicznej w Ustce.

Prokurator Rejonowy w Słupsku, po przeprowadzonych czynnościach procesowych zwolnił 30-latkę, nakła-

dając na nią poręczenie majątkowe w wysokości 20 tysięcy złotych. Natomiast mężczyzna, na wniosek prokuratora, postanowieniem Sądu Rejonowego w Słupsku trafił na okres trzech miesięcy do tymczasowego aresztu.

Dalsze czynności, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Słupsku, prowadzą funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Ustce.

©

KRÓTKO

REGION

Policjanci w Lęborku zatrzymali 25-latkę poszukiwaną do odbicia trzy miesiące więzienia. Jak się okazało, w mieszkaniu przebywał też 28-latek, który również był poszukiwany.

W poniedziałek po południu policjanci służby patrolowej pojechali pod ustalony adres w Lęborku, bo mieli informację, że może tam przebywać 25-latek, poszukiwany do odbicia kary około trzech miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwo kradzieży.

- Na miejscu mundurowi potwierdzili swoje ustalenia i zatrzymali kobietę. W mieszkaniu, w którym przebywała, znajdował się także mężczyzna, którego policjanci wylegitymowali. Okazało się, że to 28-letni Lęboreczanin - również poszukiwany. Mężczyzna miał na koncie wyrok prawie ośmiu miesięcy pozbawienia wolności i też z powodu kradzieży - informuje lęborska policja.

Obydwoje zatrzymani zostali przewiezieni do zakładów karnych.

LES

REKLAMA

0011500474

Prezydent Miasta Słupska

ODWOŁUJE

I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej.

położonej przy ulicy Łąkowej w obrębie nr 0003 Miasta Słupska, działka nr 198/15 o powierzchni 813 m² Księga Wieczysta nr SLIS/00042799/2, który został ogłoszony na dzień 26.03.2026 roku.

Ww. przetarg odwołany zostaje zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zmianami) w związku z decyzją o pozostawieniu nieruchomości obecnie w zasobie Miasta Słupska.

REKLAMA

0011499856



Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Chabrowej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0014 miasta Słupska działka nr 675 o pow. 5145 m². Dla powyższej nieruchomości prowadzona jest Księga Wieczysta nr SLIS/00084725/9

Cena wywoławcza wynosi 770.000,00 zł, wadium 80.000,00 zł

Do wycycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Przy Lesie” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: tereny usług oświaty, kultury, zdrowia i administracji. Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane w karcie terenu (08.19.UO,K,Z,A) ww. planu zagospodarowania.

Przetarg odbędzie się w dniu 29.05.2026 r. o godz. 10.00 w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 25.05.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.słupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania). Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410. Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

10-tysięczne podwozie wyjechało z zakładu Scania Production Słupsk

Wojciech Frelichowski
Region

W zakładzie Scania Production Słupsk w Kobylnicy wyprodukowano 10-tysięczne podwozie autobusowe. Fabryka dostarcza te podzespoły zarówno do pojazdów elektrycznych, hybrydowych, jak i wyposażone w silniki spalinowe.

Choć na początku 2024 roku Scania zamknęła fabrykę autobusów w Słupsku, to nie oznacza, że szwedzka firma zniknęła z naszego regionu. Nadal działa i rozwija się fabryka podwozi autobusowych Scania w Kobylnicy. 24 marca w tym zakładzie wyprodukowano 10.000 podwozi autobusowe. To istotne osiągnięcie dla lokalnej fabryki, która w 2022 roku przeszła proces reorganizacji, zmieniając zakres działalności z produkcji autobusów na produkcję podwozi autobusowych.

- Odgrywamy coraz większą rolę w europejskiej sieci pro-



Uroczystość po wyprodukowaniu 10-tysięcznego podwozia w zakładzie Scania

dukcyjnej Scanii. Nasze podwozia autobusowe trafiają do odbiorców na całym świecie, wspierając rozwój nowoczesnego transportu publicznego - mówi Richard Warde-

mark, dyrektor zarządzający Scania Production Słupsk.

Jak informuje Scania, przeniesienie produkcji podwozi autobusowych do regionu słupskiego jest elementem dłu-

goterminowej strategii Grupy Scania. Zakład produkcyjny w Södertälje (główna fabryka Scanii w Szwecji) koncentruje się obecnie na produkcji ciężarówek oraz dynamicznie rozwijającym się obszarze elektryfikacji. Z kolei w wysoko wyspecjalizowanym zakładzie w Kobylnicy skoncentrowano produkcję podwozi autobusowych.

Dzięki kolejnym inwestycjom i wprowadzonym usprawnieniom moce produkcyjne zwiększono o ponad 50 procent. Scania rozwija w Kobylnicy produkcję odpowiadającą na globalne zapotrzebowanie na nowoczesne rozwiązania transportowe - zarówno pojazdy elektryczne, hybrydowe (BEV i PHEV), jak i wyposażone w silniki spalinowe (ICE).

Obecnie Scania Production Słupsk zatrudnia ponad 330 osób. - Ludzie są kluczem do naszego sukcesu. To dzięki ich zaangażowaniu, wiedzy i chęci ciągłego rozwoju możemy osiągać tak ambitne cele. W Kobylnicy konsekwentnie budujemy środowisko pracy oparte na współpracy, wzajemnym szacunku i dzieleniu się wiedzą. Inwestujemy w rozwój kompetencji naszych pracow-

ników, wspieramy ich w zdobywaniu nowych umiejętności i tworzymy przestrzeń do rozwoju zawodowego. To właśnie silny, zaangażowany zespół pozwala nam nie tylko realizować cele produkcyjne, ale także patrzeć w przyszłość z pewnością i ambicją dalszego rozwoju - podkreśla Lilianna Łuczkiwicz, dyrektor ds. HR i finansów Scania Production Słupsk.

- Jesteśmy bardzo dumni, że osiągnęliśmy ten kamień milowy. To wyraźny dowód zaangażowania i wysokich kompetencji naszych pracowników. Cieszy nas również fakt, że nasze produkty są doceniane przez klientów na całym świecie. Podwozia produkowane w Kobylnicy trafiają do partnerów, którzy budują na nich kompletne autobusy. Inspirujące jest widzieć, jak nasza codzienna praca przekłada się na rozwój zrównoważonego transportu publicznego w wielu krajach - podkreśla Richard Wardemark.

©P

Dwie kobiety okradły seniorkę ze Słupska. Wpadły, bo jej wnuk zamontował monitoring

Wojciech Lesner
Słupsk

Kryminalni ze Słupska zatrzymali dwie kobiety w wieku 70 i 47 lat, podejrzane o kradzież pieniędzy z mieszkania 89-letniej Słupszczanki. Seniorka wpuściła do domu starszą z kobiet, która oferowała sprzedaż pościeli. W tym czasie młodsza niepostrzeżenie weszła do mieszkania i znalazła torebkę, w której znajdował się portfel z pieniędzmi. Złodziejki nie przewidziały jednego - zdarzenie zostało zarejestrowane przez monitoring, który w mieszkaniu babci zainstalował jej wnuk.

Do drzwi 89-letniej Słupszczanki zapukała kobieta, która zaoferowała jej sprzedaż pościeli.

- Kobieta od razu weszła do mieszkania i skierowała się do jednego z pomieszczeń, gdzie zaczęła zajmować seniorkę rozmową. Wypytywała o rodzinę i wskazywała na zdjęcia znajdujące się na jednej z szafek. W tym czasie niepostrzeżenie do mieszkania weszła druga kobieta, która zain-



Dwie kobiety próbowały okraść seniorkę ze Słupska

teresowała się torebką znajdującą się w innym pokoju. Znalazła w niej portfel, w którym seniorka trzymała 6,5 tysiąca złotych. Kobieta zabrała go i szybko wyszła z mieszkania niezauważona. Obie współpracownicy nie zdawały sobie sprawy, że w przedpokoju mieszkania znajduje się zainstalowany przez wnuka 89-latki monitoring. Kamera zarejestrowała przebieg zdarzenia - relacjonuje podkom. Jakub Bagiński, oficer prasowy Ko-

mendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Po kilku godzinach 89-latka zorientowała się, że została okradzona. Kobieta zadzwoniła do swojego wnuka i poinformowała go o tym. Mężczyzna powiadomił policjantów i zabezpieczył nagranie z kamery.

- Funkcjonariusze z Referatu Dochodzeniowo - Śledczego Komisariatu Policji II w Słupsku dokładnie przeanalizowali zapis monitoringu, który zarejestrował wizerunki obu kobiet. Analiza zgromadzonych informacji doprowadziła do wytypowania kobiet, które mogły mieć związek z tym przestępstwem. W niedzielę rano kryminalni zatrzymali do tej sprawy 70-latkę i 47-latkę, mieszkanki powiatu sławieńskiego. Kobiety zostały przewiezione do komisariatu, gdzie funkcjonariusze wykonywali z nimi dalsze czynności procesowe. Obie zostały przesłuchane, a wczoraj usłyszały zarzuty kradzieży - mówi Jakub Bagiński.

Prokurator zastosował wobec nich dozory, zakazy opuszczania kraju i zakazy zbliżania się do pokrzywdzonej seniorki. Policjanci analizują zgromadzony materiał dowodowy i sprawdzają, czy zatrzymane mieszkanki powiatu sławieńskiego mogą mieć związek z podobnymi przestępstwami.

©P

KRÓTKO

REGION

Na ulicy Artylerzystów w Lęborku doszło do niecodziennej interwencji. Świadek ujął pijanego kierowcę Citroena, który ruszając spod sklepu zamiast cofnąć, pojechał do przodu i uderzył w stojący rower.

Do zniszczeń nie doszło, ale właściciel jednoślada od razu wyczuł, że siedzący za kierownicą mężczyzna może być nietrzeźwy. Odebrał 74-latkowi kluczyki i uniemożliwił mu odjazd do czasu przyjazdu patrolu policji.

- Mundurowi poddali 74-latkę badaniu alkomatem i okazało się, że miał w organizmie około promila alkoholu. Policjanci zatrzymali jego prawo jazdy i odholowali Citroena na parking strzeżony - informuje Komenda Powiatowa Policji w Lęborku. Teraz mężczyzna odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Grozi mu kara do trzech lat więzienia oraz co najmniej trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów

PACZ
©P

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”
ks. Jan Twardowski

Najbliższym

Jolanty Goyke



wyrazy współczucia z powodu śmierci
wspaniałej Babci, Mamy, Żony i Koleżanki

składają

Współpracownicy
z Centrum Kultury i Biblioteki Publicznej
Gminy Redzikowo

Najcenniejsze dzieło zrabowane podczas II wojny światowej. Czy „Portret młodzieńca” kiedykolwiek wróci do Krakowa?

Anna Piątkowska

516 tysięcy dzieł sztuki i ponad 22 miliony woluminów to liczby strat wojennych, jakie podaje ministerialny Wydział Restytucji Dóbr Kultury. Odnoszą się jedynie do znanych i zarejestrowanych zbiorów. Trudno oszacować rzeczywistą skalę strat poniesionych przez Polskę podczas II wojny światowej. Najsłynniejsza wojenna strata polskich zbiorów to dzieło ukradzione z Krakowa - „Portret młodzieńca” Rafaela Santi. Co o nim wiemy?

Za polskie straty wojenne uznaje się ruchome dobra kultury utracone w wyniku II wojny światowej z terenów Polski po 1945 roku, pochodzące zarówno ze zbiorów publicznych, prywatnych, jak i kościelnych.

W czasie działań wojennych z polskich kolekcji zaginęły takie dzieła, jak: „Portret młodzieńca” Rafaela Santi, „Zwiastowanie pasterzom” Rembrandta, „Diana i Kalisto” Rubensa, XVI-wieczna „Madonna z Dzieciątkiem (zw. Głogowską)” i „Kuszenie św. Antoniego” Lucasa Cranacha Starszego, „Leżąca lwica”, rysunek XV-wiecznego mistrza Albrechta Dürera i jego miedzioryt „Melancholia”, obraz Antona van Dycka „Ecce Homo”. To zaledwie kilka zrabowanych dzieł, o których wiadomo, że podczas wojny nie zostały zniszczone, a ukradzione.

Obszerny katalog dzieł zrabowanych i wywiezionych z Polski znajduje się na stronie dzieła-utracone.gov.pl.

Najcenniejsze zrabowane dzieło z polskich zbiorów

Po II wojny światowej w krakowskich zbiorach nie odnaleziono takich dzieł, jak należąca do wawelskiej kolekcji akwarela Juliana Fałata „Widok Krakowa”, fragmentu tryptyku ołtarza z Lu-siny dzieła Wita Stwosza lub wykonanego w jego warsztacie (część ołtarza odzyskano - znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie); środkowego fragmentu - „Matka Boska zwraca cyrograf św. Teofilowi” - nadal nie udało się odnaleźć. Ale najsłynniejszą

stratą jest „Portret młodzieńca” Rafaela Santi.

„Straty wojenne Muzeum Narodowego w Krakowie obejmują łącznie 1163 obiekty, w tym straty wojenne dzieł sztuki z MNK to 836 obiektów, a 327 to obiekty z Kolekcji Czar-toryskich. Są to przedmioty zrabowane przez niemieckich okupantów, którymi między innymi dekorowano siedziby Głównego Gubernatora, urzędy niemieckie i niektóre lokale użytkowe” - czytamy na stronie Muzeum Narodowego w Krakowie. Po wojnie odzyskano m.in. obrazy Leonarda da Vinci i Rembrandta z tych zbiorów, do dziś nie odnaleziono jednak „Portretu młodzieńca”.

Namalowany w 1514 roku obraz należał do kolekcji Czar-toryskich i przed wojną prezentowany był w krakowskim muzeum. Portret nie zawiera podpisu malarza, ale historycy sztuki przypisują jego autorstwo Rafaelowi.

Przedstawia młodego mężczyznę w czarnej czapce na głowie, ubranego w białą koszulę, na którą zarzucone ma futro. Za postacią widoczne jest okno, przez które widać włoski kraj - obraz. Obraz może przedstawiać samego malarza - historycy sztuki wskazują podobieństwo bohatera do innego autoportretu malarza. Obraz jest bezcenny, ale kwota, jaka pada w jego kontekście, to około 100 milionów dolarów.

„Portret młodzieńca” trafił do polskich zbiorów w pierwszej poł. XIX wieku za sprawą księżnej Izabeli Czar-toryskiej, która w rodzinnej rezydencji w Puławach gromadziła zbiory o znaczeniu historycznym i kulturalnym. Kiedy w Krakowie powstało Muzeum Czar-toryskich, obraz był w nim prezentowany.

O jego wojennych losach wiadomo tyle, że tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku został ukryty w majątku Czar-toryskich w Sieniawie, m.in. z obrazem Leonarda da Vinci. Skrytka została jednak splądrowana i jeszcze w tym samym roku portret trafił do Berlina - w przyszłości miał się znaleźć w planowanym przez Hitlera w Linzu muzeum sztuki. Nigdy ono jednak nie powstało. Obraz został wpisany do specjalnego katalogu zabytków przejętych przez Niemców



„Portret młodzieńca” Rafaela Santi

na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie otrzymał numer 141. Z Berlina w 1943 roku „Młodzieniec” wrócił do Krakowa - przejęty przez gubernatora Hansa Franka za-wiśnię w jego rezydencji na Wawelu.

Latem 1944 roku Frank zdecydował o przygotowaniu zbiorów sztuki przechowywanych w Krakowie do ewakuacji. Obraz wraz z innymi dziełami sztuki prawdopodobnie został zdeponowany w Sicho-wie na Dolnym Śląsku. Trzy skrzynie wybranych dzieł sztuki trafiły do Bawarii: była wśród nich „Dama z gronostajem” i „Krajobraz z miłosier-nym Samarytaninem”, które odzyskano do polskich zbiorów. „Portretu młodzieńca” miało w skrzyniach jednak nie być ze względu na niepo-ręczne wymiary deski, na której namalowano obraz. Tu ślad po arcydziele się urywa: nie jest wspomniany ani w notatkach, ani w zeznaniach świadków.

W 2012 roku polskie media (powołując się na źródła w MSZ) donosiły, że zaginiony obraz Rafaela spoczywa bezpiecznie w jednym z banko-

wych sejfów, jednak resort zde-mentował te pogłoski.

To on odzyskał „Damę z gronostajem”

W poszukiwaniu „Portretu młodzieńca” zaangażował się jeszcze podczas wojny historyk sztuki, prof. Karol Estreicher jr - bezskutecznie, choć na swoim koncie ma on rewindykację wielu najcenniejszych zrabowanych dzieł.

Karol Estreicher już w czasie wojny zaczął tworzyć podstawy prawne do przyszłej rewindykacji dzieł, w związku z czym w 1945 roku Polska była jedynym krajem przygotowanym do odzyskania skarbów: była kartoteka zrabowanych obiektów i prawdopodobne miejsce, gdzie mogły się znajdować. Estreicher - jako jedyny Polak - został zaliczony do grupy tzw. Monuments Men, czyli alianckich historyków sztuki, którzy odnajdywali po wojnie zabytki. Wcześniej był też zaangażowany w ewakuację najcenniejszych zabytków wawelskich, m.in. arrasów i Szczerbca.

Estreicher ma swój ogromny wkład w to, że 30 kwietnia 1946 roku do Kra-

kowa przyjechał transport 40 wagonów historii Polski - był tam m.in. ołtarz mariacki, „Dama z gronostajem”, a także 7 wagonów mienia uniwersyteckiego.

Zrabowane dzieła wróciły na Wawel

W grudniu 2021 roku po siedemdziesięciu latach na Wawel powrócił zrabowany obraz Leona Wyczółkowskiego „Góralka/Wiejska dziewczyna w żółtej chuście”, odzyskany dzięki staraniom MKiDN. Rok wcześniej pracownicy Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zidentyfikowali obraz na jednej z aukcji. Szybko udało się potwierdzić proveniencję obrazu i dzięki temu mógł on równie szybko wrócić do zbiorów wawelskich.

W lipcu 2024 roku na Zamek Królewski w Krakowie powróciła kolejna strata wojenna - to „Śmierć ułana”, obraz lwowskiego malarza Kajetana Stefanowicza. Na ślad akwareli trafiono po tym, jak jej zdjęcia zostały opublikowane w mediach społecznościowych. Resort kultury zgłosił sprawę policji - tak kryminalni trafili do posiadacza utraconej akwareli.

Rok wcześniej do królewskiej rezydencji powróciła „Lekcja rysunku” Jana Mauritsa Quinkhardta. Dzieło trafiło na Wawel w 1927 roku wraz z kolekcją prof. Jerzego Mycielskiego; zaginęło w czasie wojny. W 2022 roku obraz trafił do jednego z krakowskich domów aukcyjnych, gdzie został rozpoznany jako strata wojenna. Właściciel nie miał świadomości, że to zrabowane dzieło. Po rozpoznaniu zwrócił obraz prawowitemu właścicielowi.

Do najbardziej znaczących strat wojennych Zamku Królewskiego na Wawelu należą obiekty z działu malarstwa dawnego, wśród nich „Pejzaż nadbrzeżny” i „Krajobraz z zagrodą i nasypem” Jana van Goyena, „Siwy koń na tle krajo-brazu” Paulusa Pottera, „Święta Katarzyna Aleksan-dryjska z donatorem” XVI-wiecznego malarza włoskiego i „Scena rodzajowa” Isaaca van Ostade. Wśród dzieł sztuki polskiej XIX i XX w. najdotkliwszą

pod względem artystycznym stratą stanowią dzieła Piotra Michałowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Artura Grottgera, Jana Rembowski, Jacka Malczewskiego i Leona Wyczółkowskiego - go czy rzeźby Xawergo Dunikowskiego.

Królewską taszkę prokurator badał ponad dekadę

W listopadzie 2025 roku z Wawelu do wielkopolskiego Kórnik wyjechała taszka - element siodła króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. To także strata wojenna, którą rozpoznano, kiedy w 2013 roku zaproponowano Zamkowi Królewskiemu na Wawelu jej zakup.

Od tego czasu trwało długie i skomplikowane śledztwo prokuratorskie, a taszka czekała w magazynach. Została zrabowana ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej i właśnie trafiła do prawowitego właściciela. - Odzyskaliśmy ponad 800 różnych obiektów naszego dziedzictwa kulturowego, natomiast cały czas jesteśmy w wielu procesach restytucyjnych: złożonych jest ponad 200 wniosków w 18 krajach na całym świecie. Tylko w tym roku udało się w wyniku takich wniosków odzyskać 25 obiektów. Ostatnio udało się odzyskać obiekt ze Stanów Zjednoczonych, lada chwila ogłosimy naprawdę przełomowy powrót ogromnego kawałka naszej historii, który został skradziony podczas II wojny światowej - informowała w listopadzie Marta Cienkowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Zrabowane obiekty niejednokrotnie są dziś w rękach prywatnych. Ich obecni właściciele często nie mają tej świadomości, wystawiając je na aukcjach, gdzie bywają rozpoznane jako straty wojenne. Potem najczęściej rozpoczynają się negocjacje, ponieważ dzieł zrabowanych państwo nie odkupuje - są zwracane właścicielowi.

Królewską taszkę jej właścicielka oddała, natomiast proces sprawdzania dzieł zabytku od czasu kradzieży, dochodzenie prokuratorskie, badania historyków, którzy dociekali autentyczności przedmiotu i drogi, jaką przez te lata przeszedł, trwały 12 lat.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Sędziowie napisali do prezydenta

Wybrani przez Sejm na sędziów Trybunału Konstytucyjnego skierowali list do prezydenta z apelem o powiadomienie o możliwym terminie złożenia przez nich ślubowania w jego obecności. „Jeżeli kalendarz pana prezydenta nie pozwala na spotkanie z nami, jesteśmy gotowi złożyć ślubowanie także w innej uroczystej formie. Następnie przekażemy panu prezydentowi treść aktów ślubowania w dogodny dla pana sposób” – napisali w liście.

Sejm 13 marca br. wybrał sześciu sędziów TK, których kandydatury zostały zaproponowane przez Prezydium Sejmu i w głosowaniu zyskały poparcie rządowej koalicji.

Już w dniu wybrania sędziów minister sprawiedliwości Waldemar Żurek apelował do prezydenta, by „nie próbował łamać konstytucji” i odebrał ślubowanie od wybranych sędziów TK. Zapowiedział jednocześnie, że resort ma „plan B”, gdyby prezydent ślubowań nie odebrał.

WARSZAWA

Biznesmeni przy Nawrockim



Prezydent Karol Nawrocki powołał w środę Radę Biznesu przy Prezydencji RP. Jak mówił, ma ona pomóc w „przełamaniu pułapki średniego rozwoju” i opiniować prawo, które bezpośrednio dotyka polskiej gospodarki. Rada Biznesu to trzynasta rada działająca przy prezydencji.

RYBNIK

Śmiertelny wypadek w kopalni

Tragiczny wypadek w kopalni KWK ROW Ruch Jankowice w Rybniku. Podczas prac prowadzonych 700 metrów pod ziemią zginął 42-letni górnik. Wypadek miał miejsce we wtorek wieczorem. Do zdarzenia doszło przy przeładunku sekcji – poinformowała Polska Grupa Górnicza. – Mężczyzna z poważnymi obrażeniami trafił do szpitala

w Rybniku, ale niestety lekarzom nie udało się go uratować. (...) Obrażenia były zbyt poważne. 42-latek osierocił dwójkę dzieci. Rodzina została otoczona opieką kopalni i psychologa. Jesteśmy z nimi myślami – mówi Ewa Grudniok, rzeczniczka PPG. Zmarły górnik w kopalni pracował od 2019 roku. Jacek Bombor, Julia Muc

WARSZAWA

Wniosek o postawienie byłego ministra, posła PiS Zbigniewa Ziobry przed Trybunałem Stanu jest gotowy – przekazał w środę marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. I poinformował, że należy się spodziewać, że będzie on procedowany na początku kwietnia. Wniosek o pociągnięcie posła do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej przed Trybunałem Stanu wymaga wstępnego wniosku złożonego przez co najmniej 115 posłów.

Prezydent Karol Nawrocki ułaskawi Adama Borowskiego?

Adam Kielar
Warszawa

Trwa gorąca dyskusja na temat wyroku dla Adama Borowskiego, byłego działacza opozycji antykomunistycznej. Miał on przeprosić Romana Giertycha za stwierdzenie, że adwokat, obecny poseł KO, „współpracuje z przestępcami”, jednak wyroku nie wykonał i ma teraz trafić do więzienia.

Adam Borowski, działacz dawnej opozycji antykomunistycznej, dziś szef warszawskiego klubu „Gazety Polskiej”, w 2020 roku powiedział w Telewizji Republika, że Roman Giertych, adwokat, kiedyś minister edukacji narodowej, a obecnie poseł KO, w swojej działalności adwokackiej „współpracuje z przestępcami i zapewniał nie tylko tarcę prawną, ale dawał swoich znajomych, żeby byli słupami”. Słowa te dotyczyły głośnej sprawy Polnordu.

Giertychowi bardzo się to nie spodobało i wniósł prywatny akt oskarżenia przeciwko Borowskiemu. Sąd początkowo warunkowo umorzył sprawę, jednak została ona wznowiona. W kwietniu 2025 roku działacz został skazany na pół roku w zawieszeniu i obowiązek przeprosin wobec Giertycha.

We wtorek, 24 marca, odbyło się posiedzenie sądu dotyczące wykonania kary. Jak podało Radio Wnet, sąd zdecydował, że



Prezydent Karol Nawrocki zażądał aktu sprawy. Czy Adam Borowski będzie ułaskawiony?

sforo Borowski nie przeprosił, to musi trafić do więzienia na pół roku. Nie jest to jeszcze prawomocna decyzja, obrona zapowiada apelację. Sam Adam Borowski jasno deklaruje, że „nie zamierza przeproszać za prawdę”.

Dlaczego prezydent Nawrocki poprosił o dokumenty?

Jeszcze tego samego dnia wieczorem Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta napisał na portalu X, że Karol Na-

”

Musimy wykształcić swoją drogę, która jest niepodległością energetyczną, opartą o nisko i zeroemisyjne źródła

Krzysztof Bolesta wiceminister klimatu i środowiska

Kogo ułaskawiali polscy prezydenci?

Ze wszystkich prezydentów III RP, najwięcej osób ułaskawił Aleksander Kwaśniewski. W latach 1995-2005, gdy pełnił swoją funkcję, zastosował on prawo łaski aż 4302 razy. Jednym z najgłośniejszych przypadków były sprawa skazanego za morderstwo Petera Vogla (Piotra Filipczyńskiego), a także ułaskawienie Zbigniewa Sobotki, skazanego za tzw. aferę starachowicką w 2005 roku.

Lech Wałęsa także nie próżnował jeśli chodzi o prawo łaski. Użył go w ciągu pięciu lat swojej kadencji 3453 razy. Wśród ułaskawionych przez pierwszego niekomunistycznego prezydenta III RP był między innymi Andrzej Z., ps. Słowik, późniejszy szef mafii pruszkowskiej.

Bronisław Komorowski ułaskawił 360 osób, a Andrzej Duda – przez dwie kadencje – zaledwie 146 osób. W przypadku poprzednika Karola Nawrockiego, głośno było przede wszystkim o sprawie były szefów MSWiA Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, ale również aktywisty miejskiego Jana Śpiewaka czy działacza prawicowego Roberta Bąkiewicza.

Obecny prezydent po raz pierwszy zastosował prawo łaski w lutym 2026 roku, dotyczyło to trzech osób, których personaliów nie ujawniono.

Okrutne zachowanie mężczyzny. Ciągnął psa za skuterem. Zwierzę nie przeżyło tortur

Adam Kielar
Mrągowo

Policja z Mrągowa (woj. warmińsko-mazurskie) opublikowała nagranie, na którym widać, jak 72-letni mężczyzna ściąga psa na motorowerze i ciągnie go za sobą przywiązanego do jednoślada psa.

Jak informuje warmińsko-mazurska policja, w poniedziałek, 23 marca, Komenda Powiatowa w Mrągowie została

poinformowana o szokującym zdarzeniu. Kierujący motorowerem miał ciągnąć za sobą przywiązanego do pojazdu psa. Świadczeni udali się nagrać krótki film na drodze między miejscowościami Borowe i Grabowo.

Policjanci szybko ustalili adres oraz dane osobowe potencjalnego sprawcy i udali się na miejsce. Zastali tam 72-letniego mężczyznę i motorower, który widzieli na nagraniu. W odległości około 200

metrów od jego domu znaleźli także truchło psa przysypane kamieniami.

Jak udało się ustalić funkcjonariuszom, 72-latek dostał psa około dwa lata wcześniej i opiekował się nim. Jednak czworonóg zaczął zachowywać się agresywnie wobec innych zwierząt, więc mężczyzna postanowił się go pozbyć. Podrzucił więc psa znajomej, jednak ta kazała mu go zabrać. Pojechał po niego motorowerem.

Pies nie przeżył

Wykonano niezbędne oględziny, a 72-latek został zatrzymany. Truchło psa zostanie poddane dalszym badaniom, które, razem z zeznaniami świadków, posłużą prokuraturze do postawienia ewentualnych zarzutów.

Dokonano także sprawdzenia warunków i sposobu opieki nad innymi zwierzętami w gospodarstwie, tu jednak nie stwierdzono nieprawidłowości.

Węgry wstrzymują dostawy gazu do Ukrainy. Orban stawia ultimatum

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

- Węgry wstrzymują dostawy gazu do Ukrainy do czasu wznowienia dostaw ropy naftowej rurociągiem Przyjaźń - ogłosił w środę premier Węgier Viktor Orban.

- Potrzebujemy nowych środków, które pomogą nam przełamać blokadę naftową i zapewnić bezpieczeństwo energetyczne Węgier. Dopóki Ukraina nie będzie dostarczać ropy naftowej, nie będzie też otrzymywać gazu z Węgier - oświadczył premier Viktor Orban.

Rurociąg naftowy Przyjaźń, główny szlak transportujący rosyjską ropę naftową przez Ukrainę na Węgry i Słowację, jest nieczynny od końca stycznia, kiedy został uszkodzony w wyniku rosyjskich ataków. Władze w Kijowie zapewniają, że ropociąg remontują, jednak rząd Or-

bana utrzymuje, że ukraińskie władze celowo wstrzymują wznowienie tranzytu, nazywając te działania „szantażem”.

Dane firmy EXPRO, ukraińskiej grupy consultingowej, wskazują, że w 2025 roku Ukraina importowała z Węgier ponad 2,9 mld metrów sześciennych gazu ziemnego, czyli 45 proc. całkowitego importu tego surowca. Węgry są również ważnym dostawcą energii elektrycznej do Ukrainy, odpowiadając za 42 proc. importu w 2025 roku.

Wcześniej, reagując na przerwanie dostaw rurociągiem Przyjaźń, Węgry i Słowacja uwolniły swoje strategiczne rezerwy ropy naftowej, wstrzymały dostarczanie oleju napędowego do Ukrainy oraz zagroziły wstrzymaniem przesyłu energii elektrycznej. Budapeszt blokuje również 20. pakiet sankcji UE wobec Rosji oraz unijną pożyczkę dla Kijowa o wartości 90 mld euro. PAP



FOT. MAGO STOCK AND PEOPLE/LEAST NEWS

Na ostatnim szczycie UE w Brukseli 25 państw unijnych, bez Węgier i Słowacji, poparło dalsze wsparcie Ukrainy

Trzy drony wykryte w krajach bałtyckich

oprac. Anna Nagel
Wilno

- W ciągu ostatnich 48 godzin drony spadły lub wleciały na terytorium wszystkich trzech krajów bałtyckich - powiedział w środę szef litewskiej dyplomacji Kestutis Budrys.

We wczesnych godzinach rannych w środę dron nadlatujący od strony rosyjskiej uderzył w komin elektrowni Auvere w północno-wschodniej Estonii. Niemał równolegle inny dron, również od strony rosyjskiej, wleciał w przestrzeń powietrzną Łotwy i eksplodował. Oba incydenty zbiegły się w czasie z ukraińskim atakiem dronowym na rosyjski port Ust-Luga w obwodzie leningradzkim.

W nocy z poniedziałku na wtorek dron - zidentyfiko-

wany później jako ukraiński - rozbił się i eksplodował w rejonie orańskim na południu Litwy przy granicy z Białorusią.

- To nowa rzeczywistość dla krajów regionu. Nie jesteśmy w pełni chronieni przed takimi incydentami i musimy zwiększyć nasze możliwości w zakresie obrony powietrznej - powiedział Kestutis Budrys w wywiadzie dla nadawcy publicznego LRT.

Prezydent Łotwy Edgars Rinkevics potwierdził w środę, że dron, który rozbił się ostatniej nocy na terytorium łotewskim, należał do Ukrainy. Dodał, że nie można wykluczyć kolejnych incydentów z dronami i dlatego priorytetem pozostaje wzmocnienie obrony powietrznej kraju - powiedział łotewski nadawca publiczny LMS. PAP

Iran chce kontroli nad cieśniną i likwidacji amerykańskich baz

Adam Kielar
Nowy Jork

Iran przedstawił swoje żądania co do zawieszenia broni. Ajatollahowie domagają się między innymi likwidacji baz USA w rejonie Zatoki Perskiej oraz myta za korzystanie z Cieśniny Ormuz.

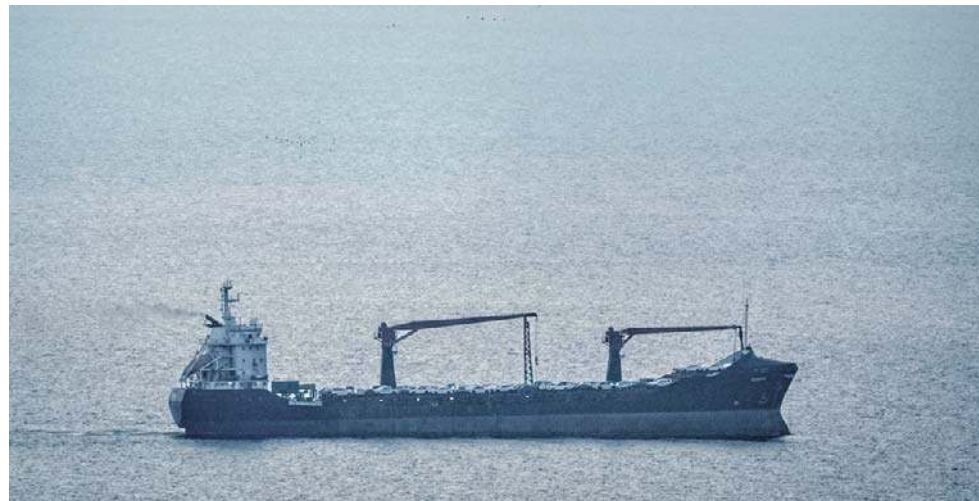
Jak podaje „Wall Street Journal”, Iran przedstawił swoje żądania, których spełnienie miałyby być niezbędne do zawieszenia broni.

Amerykańskie i izraelskie wojska miałyby zaprzestać ataków, a Waszyngton i Jerozolima mają ogłosić gwarancje, że wojna nie zostanie wznowiona. Ponadto wszystkie nałożone na reżim ajatollahów w Teheranie sankcje miałyby zostać zniesione, a w zamian miałyby on otrzymać reparacje.

To nie koniec. Iran domaga się, by USA zlikwidowały wszystkie swoje bazy w rejonie Zatoki Perskiej, a Izrael ma zaprzestać operacji w południowym Libanie przeciwko wspieranemu przez władze w Teheranie Hezbollahowi.

Iran chce myta

Żądania Iranu dotyczą także kluczowej pod względem strategicznym Cieśniny Ormuz. Ajatollahowie chcą, by statki przepływające przez nią płaciły im myto. Przesmyk ten był przed rozpoczęciem wojny drogą dla 20 procent światowego



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Iran domaga się myta za płynięcie Cieśniną Ormuz. Tym szlakiem przed wojną transportowano około 20 procent światowej ropy i gazu

wego transportu ropy naftowej.

Iran nie zamierza także przerywać budowy rakiet balistycznych. Według „WSJ” w żądaniach Teheranu nie pada nic na temat irańskiego programu nuklearnego.

„Niedorzeczne” warunki

Gazeta cytuje także przedstawiciela władz USA, który określił warunki Iranu jako „niedorzeczne” i „nierealistyczne”. Według arabskich i amerykańskich źródeł „WSJ” żądania ajatollahów oddalają jeszcze bardziej potencjalne porozumienie.

Z kolei izraelski Kanał 12 (Channel 12) podał, że USA przygotowały 15-punktowy

plan mający zakończyć toczącą się wojnę. Mówi on między innymi o zakończeniu wsparcia dla organizacji terrorystycznych, ograniczeniu programu rakiet balistycznych oraz końcu prac nuklearnych.

Izraelska stacja doprecyzowała, że amerykański plan zakładał również, że w Iranie nie byłby wzbogacany uran, a 450 kilogramów uranu wzbogaconego wcześniej do poziomu 60

Iran domaga się nowych uregulowań, dzięki którym mógłby pobierać myto od statków przepływających przez Cieśninę Ormuz

proc. zostałoby przekazanych Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. MAEA użyłaby również pełny dostęp do wszystkich irańskich instalacji, a zakłady jądrowe w Natanz, Isfahanie i Fordo zostałyby zdemontowane.

Iran miałby zaprzestać finansowania, kierowania i uzbrajania swoich regionalnych sprzymierzeńców, do których należą Hezbollah, Hamas, Huti i proirańskie milicje na Bliskim Wschodzie. Cieśnina Ormuz pozostałaby wolnym korytarzem morskim. Program rakietowy Iranu zostałby ograniczony zarówno pod względem zasięgu, jak i liczby, i mógłby być użyty wyłącznie do samoobrony. PAP

Pierwsza kobieta arcybiskupem Canterbury. To ona będzie koronować nowego króla

Adam Kielar
Canterbury

Pierwsza kobieta w historii, Sarah Mullally, zostanie oficjalnie arcybiskupem Canterbury. To właśnie ona będzie koronować nowego króla Wielkiej Brytanii, jeśli w czasie jej posługi dojdzie do zmiany na tronie.

Sarah Mullally jest pierwszą kobietą na stanowisku arcybiskupa Canterbury. Od 597 roku funkcję tę pełnili tylko mężczyźni. Dopiero od lat 90. XX wieku kościół anglikański dopuszcza kobiety do kapłaństwa. Jej poprzednik, Justin Welby, złożył rezygnację w listopadzie 2024 roku. Według raportu brytyjskiej policji miał on nie poinformować o nadużyciach seksualnych.

Nowa arcybiskup od 1980 roku pracowała jako pielę-



GARETH FULLER/PRESS ASSOCIATION/EAST NEWS

Sarah Mullally, arcybiskup Canterbury

gniarka, a w 1999 roku została najmłodszą w historii Pierwszą Pielęgniarką Kraju, czyli główną doradczynią rządu ds. pielęgniarstwa. Wciąż pełniąc tę funkcję, w 2002 roku została duchowną kościoła anglikańskiego.

W 2015 roku Mullally została biskupem Crediton, a w 2017 roku Londynu (ingres miał miejsce 12 maja 2018 r.). W 2025 roku przyznano jej Order Imperium Brytyjskiego, dzięki czemu przysługuje jej tytuł Damy.

Nominację na arcybiskupa Canterbury otrzymała 3 października 2025 roku, co zostało zatwierdzone 28 stycznia 2026 r. W środę, 25 marca, w katedrze Canterbury odbyła się uroczysta ceremonia oficjalnej „intronizacji”.

Arcybiskup Canterbury to honorowy zwierzchnik Kościoła Anglii (anglikańskiego); razem z arcybiskupem Yorku stanowią jego ekumeniczne przywództwo. Formalnym i najwyższym przedstawicielem tej religii jest brytyjski monarcha.

Jednym z najważniejszych obowiązków arcybiskupa Can-

terbury jest przewodniczenie koronacji nowego króla. Ostatni raz taka ceremonia miała miejsce 6 maja 2023 roku, gdy sprawujący wówczas tę funkcję Justin Welby ułożył koronę na głowę Karola III.

Jednak nie jest wykluczone, że arcybiskup Mullally może już wkrótce także przewodniczyć koronacji. Brytyjskie media co rusz donoszą o tym, że obecnie panujący król wkrótce abdykuje - jako powód najczęściej podaje się jego stan zdrowia.

Niedawno znany brytyjski dziennikarz Rob Shuter, dobrze znający realia dworu i brytyjskiej rodziny królewskiej, napisał, że Karol III ustąpi z tronu najdalej w ciągu najbliższego roku, a już teraz faktycznym monarchą jest jego najstarszy syn, książę William. To właśnie on jest pierwszy w kolejności do objęcia brytyjskiej korony po ojcu.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Imię Longinus Podbięta, ścinacz pogańskich głów, miał swój pierwowzór, ale... z XIX wieku
– str. 10

Pośmiertne losy św. Jakuba Starszego to temat na powieść sensacyjną z elementami makabry
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Kim naprawdę był Jan vel Franciszek Lange? Doliczono się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzy żony, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Reymont i trumienna zagadka

Do księgarni trafił właśnie „Upiór” Macieja Siembiedy (wyd. Agora). Mamy początek XX w., a Władysława Reymonta, pisarza i zarazem spirytystę, dręczy obsesja – paniczny lęk przed pogrzebaniem żywcem. Ponad sto lat później ekskluzywny Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spoczywać zwłoki znanego polityka, znajduje się zupełnie inne ciało...
Is

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

Od dziś w kinach „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców...
bb

ROZCZNICA

Pamiętajcie o Chandlerze

Dziś rocznica śmierci Raymonda Thorntona Chandlera (urodził się 23 lipca 1888 r. w Chicago, zmarł 26 marca 1959 r. w La Jolla) – autora opowiadań i powieści kryminalnych, jednego z twórców czarnego kryminału. Jego książki każdy fan noir może wymienić obudzony w nocy: „Głęboki sen” (1939); „Żegnaj, laleczko” (1940); „Wysokie okno” (1942); „Tajemnica jeziora” (1943); „Siostrzyczka” (1949); „Długie pożegnanie” (1954); „Playback” (1958) i nieukończone „Tajemnice Poodle Springs” (1959).
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 199. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Czerwony sojusz: jak stalinowscy prokuratorzy wspierali bezpieczeńkę



Warszawa, 9 października 1948 r. Uroczysta akademія w klubie MBP przy al. Wyzwolenia z okazji czwartej rocznicy istnienia MO. W prezydium m.in. gen. Stanisław Radkiewicz, gen. Franciszek Jóźwiak, gen. Piotr Jaroszewicz i gen. Konrad Świetlik

Dariusz Burczyk
redakcja@polskatimes.pl

Wprowadzenie w Polskę po 1944 roku tzw. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę nowego reżimu sądownictwa oraz prokuratury.

W 1956 roku ówczesny minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski stwierdził, że działające w Polsce w latach 1946-1955 wojskowe prokuratury rejonowe spełniały rolę „tuby bezpieczeństwa”. Po wodem, dla którego użył on takiego sformułowania, był fakt, że te specjalne organy ścigania Polski „ludowej” nie

tylko ściśle współpracowały z terenowymi jednostkami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ulegając im w większości kwestii, ale także broniły i wzmacniały argumenty wysuwane przez nie na przykład w konfrontacji z sądami.

„W stalinowskiej rzeczywistości prokuratury i sądy, zamiast nadzorować i kontrolować organa śledcze, z zasady uznawały ich wyższość wynikającą z faktu, że jako stworzone i podporządkowane partii komunistycznej stanowiły niejako jej strukturę wykonawczą, wypełniając zadania zlecone im w związku z budową oraz umocnieniem »władzy lu-

dowej« w Polsce” – pisał Krzysztof Szewczyński.

Rodzi się struktura

Aby zachować pozory praworządności, przedstawiciele „władzy ludowej” powołali do życia organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, które zalegalizowałyby ich bezprawne działania w stosunku do osób próbujących przeciwstawić się wprowadzeniu w Polskę reżimu komunistycznego. W lipcu 1946 r. wiceminister sprawiedliwości Leon Chajna na kongresie Stronnictwa Demokratycznego stwierdził: „Podobnie jak w sądownictwie powszechnym dochodzenie, sądownictwo i wykonywanie kar

w stosunku do przestępców kryminalnych stanowi właściwość organów powszechnego wymiaru sprawiedliwości podległych ministrowi sprawiedliwości, tak też dochodzenie, sądownictwo i wykonywanie kar w stosunku do przestępców politycznych winno należeć do specjalnych organów dochodzeniowych, prokuratur i sądów związanych administracyjnie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego”.

Realizując swoje wcześniejsze zapowiedzi, 20 stycznia 1946 roku komuniści powołali w Polsce wojskowe prokuratury i sądy rejonowe. Ich właściwości rzeczowej poddano czyni popełnione przez funk-

cjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej, żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza oraz tzw. zbrodnie stanu, czyli czyny skierowane przeciwko panującemu wówczas w Polsce ustrojowi komunistycznemu. Siedziby poszczególnych wojskowych prokuratur rejonowych mieściły się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Kielcach, Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku i we Wrocławiu, Olsztynie, Gdańsku, Bydgoszczy, Szczecinie, Poznaniu, Katowicach i Wrocławiu.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Lucjan Strzyga
i Bożydar Brakoniecki



Już nikt stąd nie ucieknie...

Osło dusi się w letnim upale, gdy miastem wstrząsa seria ataków snajperskich. Nieznany napastnik otwiera ogień w miejscach publicznych. Na mieszkańców stolicy pada błady strach, a miasto zamienia się w oblężoną twierdzę. Jedną z ofiar snajpera jest siostra Emmy Ramm.

Thomas Enger, Jorn Lier Horst, „Snajper”, wyd. Smak Słowa, Sopot 2026, cena 54,99 zł



James Bond jest nieśmiertelny

M wysłała Bonda na Jamajkę, aby zbadał tajemnicze zniknięcie szefa tamtejszej ekspozytury MI6. Bond spodziewa się przyjemnego urlopu w ciepłym kraju, jednak gdy w swoim pokoju hotelowym odkrywa zabójczą skolopendrę wie, że nie ma mowy o wypoczynku.

Ian Fleming, „Dr No”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 52,90 zł



Gdy miłość spotyka zbrodnię

Lwów, maj 1929 r. Komisarz Edward Popielski został karnie wyrzucony z policji, miota się z wściekłości, aż tu nieoczekiwanie piękna Renata błaga go o pomoc. Policjant ulega wdziękom dawnej uczennicy i podejmuje się wielce ryzykownego zlecenia...

Marek Krajewski, „Liczby Charona”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł



Co się kryje za złotymi drzwiami?

Od chwili gdy Stella Hudson, sądowa rzeczniczka interesu dziecka, przekracza bramę ogromnego, pozłacanego domu Barclayów, dociera do niej, że sprawa śmierci opiekunki 9-letniej Rose jest bardziej złożona niż się spodziewała.

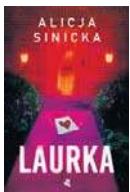
Sarah Pekkanen, „Dom ze szkła”, wyd. Gorzka Czekolada, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Zbrodnia w rezydencji. Jak to w kryminale

Kitty Underhay jedzie odwiedzić krewnych ze strony ojca, o których istnieniu do niedawna nie miała pojęcia. Wizyta w majestatycznej rezydencji jest intrygująca, jednak pod pozorną życzliwość gospodarzy wyczuwa się narastające napięcie...

Helena Dixon, „Zbrodnia w rezydencji”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 46,90 zł



Uciekaj stąd, Joanno, uciekaj!

Kiedy córka sąsiadów, którą Joanna się opiekuje, wręcza jej laurkę z napisem „Pomocy”, kobieta zaczyna z większą uważnością obserwować swoje otoczenie. Podejrzewa, że nowe miejsce może okazać się bardziej niebezpieczne od tego, z którego już kiedyś uciekała...

Alicja Sinicka, „Laurka”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Zawsze będziecie oglądać się za siebie ze strachem...

Patrol dwóch pracowników warszawskich zakładów komunalnych. W dryfującym po Jezioroku Czerniakowskim pakunku znajdują garnet z odciętą ludzką głową...

„SERCE ADAMA BIEŁO CORAZ MOCNIEJ. Za dużo dziś tej adrenaliny. Obdzwoń wszystkie warszawskie szpitale, dworce, przychodnie... Wszędzie nic, ani widu, ani słychu. Nigdzie nie zanotowano wypadku, nie przyjeżdża do szpitala nie tylko Zofia Czajkowskiej, ale też żadnej innej kobiety o niezidentyfikowanej tożsamości. Wśród znajomych byłej żony, w każdym razie tych, którzy nadal chcieli z nim rozmawiać, nikt nic nie wiedział.

Odganiał od siebie myśl, że powinien zadzwonić do córki. Jakaś część jego umysłu pragnęła wierzyć, że Zofia jeszcze się odnajdzie – ot, okaże się, że kadry czegoś nie zanotowały albo że wpadła na spontaniczny pomysł wyjazdu z Warszawy na kilka dni... Jednak czuł, że tak się nie stanie.

– Panie inżynierze, może herbaty? – pani Krysia wyglądała na zatroskaną. – Albo zupy panu przyniosę?

Odkał wszedł do sekretariatu kilka godzin wcześniej, nie ruszył się stąd ani na chwilę, okupując telefon i dzwoniąc w kolejne miejsca. Właściwie powinien był zebrać się i pojechać do domu, by tam kontynuować poszukiwania, ale ponieważ zaczął działać od razu, a potem wpadł już w ciąg, którego nie chciał przerywać, ostatecznie opadł na krzesło przy biurku i działał gorączkowo, byle zapomnieć o rzeczywistości wokół.

W normalnych warunkach współpracownicy mieliby mu za złe, że spędza godzinę pracy na załatwianiu prywatnych spraw, co gorsza jeszcze zajmując telefon, na który rodziny i znajomi dzwoniли do wszystkich ze zmiany. Zawsze jednak trzeba było zrozumieć człowieka w biedzie, a wieść o tym, że była żona inżyniera Czajkowskiego zginęła, rozniosła się po zakładzie, zanim Adam skończył rozmawiać z Basią Rostowicz. Pani Krysia przyglądała mu się z troską, sprawdzając w książce telefonicznej kolejne numery, a w przerwach informowała wszystkich o postępach w poszukiwaniach – czy raczej ich braku. Pełni współczucia, ale i niezdrównej ciekawości pracownicy próbowali zaglądać do sekretariatu, by zaoferować koleżance swoje wsparcie, ona jednak zastępowała im drogę jak lwica.

»Nie męczcie człowieka, widać przecież, jaką tragedię przeżywa«.

Adam nie miał wątpliwości, że po powrocie do domu pani Krysia z wypiekami na twarzy opowie o wszystkim rodzinie i sąsiadom. Nie miał jej tego za złe – cudze tragedie na ogół budziły połączenie współczucia, ekscytacji i ulgi, że pech trafił w kogoś innego. Taka to już była ta ludzka natura.

– Proszę – pani Krysia z troską postawiła przed nim szklankę parującej herbaty z cukrem. – Pójść po coś do bufetu?

– Nie, nie, dziękuję – rzucił Adam nieprzytomnie, z wdzięcznością upijając jednak łyk gorącego napoju. Słodka herbata dodała mu nowej energii. Wykonał jeszcze kilka telefonów, wszystkie bez rezultatu. Na dworze powoli zaczynało się ściemniać, właściwie powinien już wychodzić. Pani Krysia też przestępowała z nogi na nogę, jej dzień pracy również się kończył, za chwilę powinna pojawić się jej zmienniczka na popołudniową zmianę. Powoli zaczęła poprawiać makijaż, przeglądając się w niewielkim perłowym lusterku, które wyjęła z torebki, gdy na jej biurku zadzwonił wewnętrzny telefon.

– Tak? – powiedziała, patrząc na Czajkowskiego. – Tak... chwilę, już pytam.

Adam spał się w oczekiwaniu. Czyżby coś się wydarzyło?

– Dzwonią z biura przepustek. Jakaś kobieta do pana, mówi, że to bardzo pilne.

Pobladł gwałtownie.

– Jak się nazywa?

– Już, zaraz się dowiem... tak... jak? Anna Kostrzycka – wyjaśniła Adamowi.

Wypuścił głośno powietrze. Tylko tej starej żony mu tu jeszcze brakowało! Kostrzycka była ciotką Zofii, a po śmierci jego teściowej najbliższą krewną byłej żony. Nie znosiła Adama i przez lata podjudzała przeciwko niemu siostrzenicę, sącząc jej do ucha jad i sugerując, że małżeństwo z Czajkowskim zrujnowało jej życie. Czyżby już dowiedziała się o zniknięciu Zofii? Ale jakim cudem?

Z drugiej strony – nikt nie znał jego byłej żony tak dobrze, jak właśnie ciotka. Czajkowska jako jedyną była gotowa wpuścić ją do swojego świata i tylko jej się zwierzała. Jeśli Zofia skrywała tajemnice, które wytłumaczyłyby jej zniknięcie, to tylko Kostrzycka mogła je znać.

– Dobrze – powiedział w końcu. – Pójdę do niej, już i tak powinienem wychodzić.

Nie zamierzał zapraszać jej do zakładu, by utknąć tu z nią na nie wiadomo jak długo. Spotkanie »w biegu« siłą rzeczy be-

przecież, jaką tragedię przeżywa«.

Adam nie miał wątpliwości, że po powrocie do domu pani Krysia z wypiekami na twarzy opowie o wszystkim rodzinie i sąsiadom. Nie miał jej tego za złe – cudze tragedie na ogół budziły połączenie współczucia, ekscytacji i ulgi, że pech trafił w kogoś innego. Taka to już była ta ludzka natura.

– Proszę – pani Krysia z troską postawiła przed nim szklankę parującej herbaty z cukrem. – Pójść po coś do bufetu?

– Nie, nie, dziękuję – rzucił Adam nieprzytomnie, z wdzięcznością upijając jednak łyk gorącego napoju. Słodka herbata dodała mu nowej energii. Wykonał jeszcze kilka telefonów, wszystkie bez rezultatu. Na dworze powoli zaczynało się ściemniać, właściwie powinien już wychodzić. Pani Krysia też przestępowała z nogi na nogę, jej dzień pracy również się kończył, za chwilę powinna pojawić się jej zmienniczka na popołudniową zmianę. Powoli zaczęła poprawiać makijaż, przeglądając się w niewielkim perłowym lusterku, które wyjęła z torebki, gdy na jej biurku zadzwonił wewnętrzny telefon.

– Tak? – powiedziała, patrząc na Czajkowskiego. – Tak... chwilę, już pytam.

Adam spał się w oczekiwaniu. Czyżby coś się wydarzyło?

– Dzwonią z biura przepustek. Jakaś kobieta do pana, mówi, że to bardzo pilne.

Pobladł gwałtownie.

– Jak się nazywa?

– Już, zaraz się dowiem... tak... jak? Anna Kostrzycka – wyjaśniła Adamowi.

Wypuścił głośno powietrze. Tylko tej starej żony mu tu jeszcze brakowało! Kostrzycka była ciotką Zofii, a po śmierci jego teściowej najbliższą krewną byłej żony. Nie znosiła Adama i przez lata podjudzała przeciwko niemu siostrzenicę, sącząc jej do ucha jad i sugerując, że małżeństwo z Czajkowskim zrujnowało jej życie. Czyżby już dowiedziała się o zniknięciu Zofii? Ale jakim cudem?

Z drugiej strony – nikt nie znał jego byłej żony tak dobrze, jak właśnie ciotka. Czajkowska jako jedyną była gotowa wpuścić ją do swojego świata i tylko jej się zwierzała. Jeśli Zofia skrywała tajemnice, które wytłumaczyłyby jej zniknięcie, to tylko Kostrzycka mogła je znać.

– Dobrze – powiedział w końcu. – Pójdę do niej, już i tak powinienem wychodzić.

Nie zamierzał zapraszać jej do zakładu, by utknąć tu z nią na nie wiadomo jak długo. Spotkanie »w biegu« siłą rzeczy be-



MARTA REICH

Autorka powieści kryminalnych i obyczajowych osadzonych w dynamicznej, tętniącej życiem Warszawie. Studiowała stosunki międzynarodowe, ekonomię i romanistykę.

dzie musiało zostać skrócone do minimum.

Pospiesznie wrócił do pokoju, w którym znajdowało się jego biurko, zebrał swoje rzeczy, a dokumenty i szkice wpakował jak leci do teczek. Jutro je uporządkuje.

Czy powinien już dać znać Ewie?

Nie, jeszcze nie – pomyślał stanowczo. Wiedział, że dziewczyna spędza popołudnie z Wojtkiem. Chciał podarować jej chociaż odrobinę więcej czasu. Zauważył, że była taka szczęśliwa z tym chłopakiem... Wcześniej tak rzadko się uśmiechała.

Przeszedł przez ciemny już, choć oświetlony dziedziniec, słuchając, jak wiatr dudni w ściany hal fabrycznych. Rano pogoda była łagodna, teraz zmieniła się w gwałtowną i jakby złowrogą. A może to jemu tylko tak się wydawało?

Odczuł niemal ulgę, gdy znalazł się w jasnym, ciepłym pomieszczeniu biura przepustek. Zaraz jednak mimowolnie skrzywił się na widok starszej krewniej byłej żony.

Anna Kostrzycka siedziała na krześle z zaciętą miną. Adam pomyślał, że minęło tyle lat, a ona wciąż wyglądała tak samo. Siwe włosy upięta w staroświecki kok, teraz schowany pod równie wiekowym kapełusikiem. Spod płaszcza z futrzanym kołnierzem i wiskozowej apaszką, mającej pełnić funkcję eleganckiego szalika, wizerał kołnierzyk idealnie białej bluzki z broszką przypiętą pod szyją.

Starsza pani wyglądała jak nieszkodliwa babcia ze sztuki »Arszenik i stare koronki«, którą oglądali niedawno w »Kobrze«, ale Adam doskonale wiedział, że to tylko pozory. To ona stała za niejedną cichą awanturą w ich domu, to ona subtelnie nastawiała Zofię przeciwko niemu i Ewie, sugerując, że męża należy strofować, a dziewczynkę surowo wychowywać.

Choć od prawie czterech lat Adama z byłą żoną nie łączyło już nic poza wspólną córką, to na widok srogiej matrony jak zwykle stracił rezon. Miał ponad czterdzieści lat, a mimo to nagle poczuł się jak niesforny uczeń upominany przez nauczycielkę za to, że coś przeszkrobał.

– Dzień dobry, ciociu – powiedział niepewnie.

– Nie wiem, czy taki dobry – odparła oschle, taksując go od stóp do głów.

– Ehem... Czemu zawdzięczam wizytę cioci?

– »Wizyta« nie jest tu chyba odpowiednim słowem. Wizyty odbywa się w bardziej cywilizowanych warunkach, przy stole i herbacie. A ty kazałeś mi czekać w poczekalni jak jakieś interesant!

Adam poczuł, że policzki zaczynają mu płonąć.

– Wybacz, ciociu – powiedział najspokojniej, jak potrafił. – Nie chciałem narażać cię na chodzenie po fabryce, w halach jest głośno i wietrznie, a do mojego biura miałabyś spory kawałek. Ja zresztą już i tak wychodziłem...

– Mniejsza z tym – przerwała mu zimno. – Jak się domyślasz, nie fatygowałabym się do ciebie, i to do pracy, gdybym nie miała ważnego powodu.

– Przeszło mi to przez myśl.

Odczytała to chyba jako ironię, bo znów się zaperzyła, ale ostatecznie zignorowała uwagę.

– Niepokoję się o Zosię. Dzwoniłam do niej, do telewizji – ciotka zaakcentowała ostatni wyraz. Nigdy o pracy siostrzenicy nie mówiła inaczej niż właśnie w ten sposób, jak gdyby fakt, że Zofia pracuje na Woronicza, należało podkreślać publicznie i na każdym kroku. – Nie pojawiła się dziś na dyżurze.

– Tak, już o tym wiem. Skontaktowała się ze mną jej koleżanka. Obdzwoń wszystkie szpitale, wszystkie miejsca, gdzie mogłoby coś wiedzieć...

– Sprawdziłeś w domu? Może zastała?

– Nie mam klucza. Ale gdyby cokolwiek było nie tak na Mokotowskiej, Ewa dałaby mi znać (...).



Marta Reich, „Martwe kwiaty. Tajemnice zbrodni. Tom 1”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

PAN SPIRYDION JAKO LONGINUS PODBIPIĘTA

Henryk Sienkiewicz, choć genialny, szukał dla bohaterów „Trylogii” w miarę pasujących pierwowzorów. Tak było z Kmicicem, Skrzetuskim, Wołodyjowskim, a także z Podbipiętą. Pan Longinus herbu Zerwikap-tur z Myszykiszek, który za jednym machnięciem ściął trzy po-gańskie głowy, zrodził się z postaci Spirydiona Ostaszewskiego herbu Ostoja (1798-1875) - Podolaka, legendarnego hippologa, zbieracza podań i legend ludowych i powstańca listopadowego.

„Wąs zawieszisty”

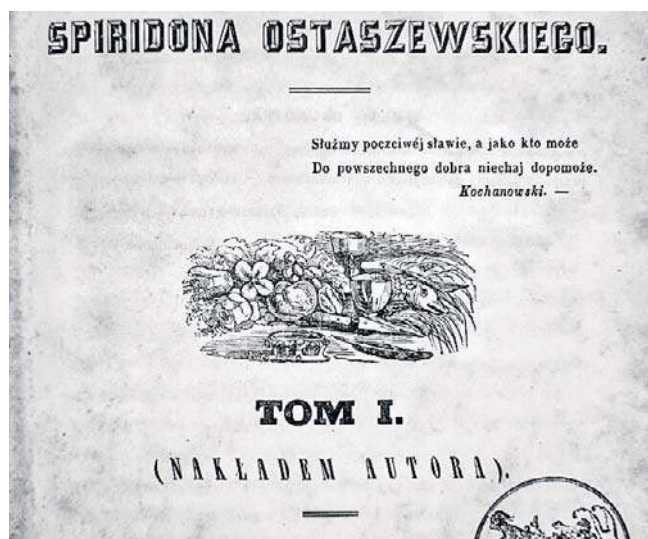
Postać Ostaszewskiego podsunęła Sienkiewiczowi lektura popularnych swego czasu memuarów Franciszka Kowalskiego. Można było w nich wyczytać, że Ostaszewski „był znany z nadzwyczajnej siły i szatańskiej odwagi. Średniego wzrostu, o szerokich barkach, atletycznej budowy ciała, włosy miał jasne, czoło szerokie, oczy błękitne, twarz rumianą, wąs zawieszisty, wejrzenie łagodne, w którym malowała się jednak pewność siebie, głos tak potężny, że go w największym hałasie można było wyraźnie usłyszeć”.

Panu Henrykowi taki typ zapewne natychmiast przypadł do gustu. „(Ostaszewski) należał do rzędu dawnych szlachecko-rycerskich typów, do rzędu niezwykłych postaci, jakie tylko Polska wydawać mogła” - pisała o nim w 1875 roku „Gazeta Narodowa”. „Olbrzymiej budowy, (...) ze strasznie wejrzeniem prawdziwego rycerza, który nie zna niebezpieczeństwa i gardzi śmiercią, postrachem był nieprzyjaciół. Gdzie się zjawił na dzielnym koniu, pusto się robiło dokoła. Rąbał na prawo, na lewo. Pękały lance, szable nieprzyjacielskie, spadały głowy...”.

„Miłośnik koni”

Pasją Ostaszewskiego było zbieranie ludowych bajek, pieśni, podań i legend. Poświęcił się też badaniom języka i zwyczajów ludności wiejskiej Podola i Ukrainy. Ale najbardziej, jak na ułana przystało, lubił wierzchowce, czym zyskał miano „Namiętnego lubownika koni”. Stał się właścicielem jednej z największych na Ukrainie stadnin i zaliczał się do wysokiej klasy znawców hodowli tych zwierząt.

Pisał o ich hodowli m.in. na łamach „Tygodnika Petersburskiego”. Ogłosił też dwutomową pracę „Miłośnik koni”, popularny podręcznik dla hodowców „O koniu” oraz „Wiadomość o stadach Wołynia, Ukrainy, Pobereża i Podola”. Pozostawił też kilka obszernych prac w rękopisie, choćby „Lekarska koni przez obywatela Ukrainy” czy „Uwagi nad rozprawą Eberharda o koniach i stadach Ukrainy, Podola i Wołynia”.



„Miłośnik koni” (Kijów, 1852 rok) zawierał informacje na temat ras koni, ich hodowli, podkuwania i kuźni



KAŻDA WŁADZA TOTALITARNA OPIERA SIĘ NA APARACIE REPRESJI

Czerwony sojusz: jak usłużni prokuratorzy wspierali bezpieczeńkę

Ciąg dalszy ze str. 8

Decyduje MBP

W 1950 r., w związku ze zmianą podziału administracyjnego kraju, powołano trzy nowe wojaskowe prokuratury rejonowe z siedzibami w Koszalinie, Opolu i Zielonej Górze oraz zmieniono zakres właściwości miejscowej dotychczas istniejących. Łącznie w latach 1946-1955 działało w kraju siedemnaście wojaskowych prokuratur rejonowych.

Pomiędzy bezpieczeńką a organami prokuratorskimi istniała ścisła współpraca, wykraczająca daleko poza postanowienia pragmatyki służbowej. W trakcie postępowań karnych prowadzonych przeciwko prawdziwym i fałszywym przeciwnikom „władzy ludowej” prokuratura wojskowa występowała z reguły nie w imię prawdy ma-

terialnej, ale w obronie racji aparatu bezpieczeństwa.

Nadzór prokuratora wojskowego nad śledztwami prowadzonymi przez bezpieczeńkę był czysto formalny. To funkcjonariusze MBP decydowali, komu i jakie zarzuty postawić, gdzie i kiedy danego człowieka aresztować, natomiast prokurator jedynie podpisywał formalną zgodę (bardzo często na drukach in blanco). Funkcjonariusze MBP sporządzali także akty oskarżenia, które prokurator jedynie zatwierdzał, nie zagłębiając się w dostarczone przez bezpieczeńkę materiały.

„Edziu, jak to jest”

Jednym z przykładów takiej wzorowej współpracy była nadzorowana przez WPR w Olsztynie sprawa Kazimierza Ziarnka, który zeznając przed wiceprokuratorem Naczelnej Prokuratury

Wojskowej mjr. Henrykiem Justmanem, badającym sprawę nieprawidłowości, do których doszło w trakcie śledztwa w tej sprawie (notabene nadzorowanego przez byłego podprokuratora WPR w Gdańsku, por. Czesława Lesiewicza), opisał ją w następujący sposób: „Prokurator początkowo pytał mnie o nazwisko, urodzenie itd. i dyktował do protokołu, a potem przesłuchiwał mnie na sprawę (Kazimierzowi Ziarnkowi i jego kole-dze zarzucano, że w 1952 r. przy pomocy znalezionej przypadkiem broni dokonali napadu na kasjera Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Laskach Wielkich w powiecie elckim - D.B.). Gdy doszło do tego, skąd mieliśmy pistolet, zacząłem zeznawać jak było, to jest, że pistolet znalazłem z Sokołem w gruzach koło Nowego Dworu (Gdańskiego). Śledczy zaczął się

wtedy denerwować i pokazywał prokuratorowi jakieś zapiski, mówiąc: »Ty nie słuchaj go, bo tu jest tak napisane«. Prokurator powiedział wtedy do mnie, że wie, że ja jestem »dobry ptaszek« i zaczął dyktować maszynistce, tak jak mu podsunął śledczy na kartce, to znaczy, że my broń przywieźliśmy od Sokoła Szymona, zapytywał przy tym śledczego: »Edziu, jak to jest«. Śledczy powiedział wtedy, że tak jak ma zapisane. Ja, widząc taką sytuację, straciłem zaufanie w to, że mogę przed tym prokuratorem zeznać tak, jak było w rzeczywistości, że widocznie są oni »ręka w rękę« i dlatego, gdy protokół został skończony, nic już nie mówiłem więcej i protokół podpisałem”.

Plk Światło demaskuje

Złowroga rola prokuratorów wojskowych prokuratur rejon-



Warszawa, Koszykowa 82. Tu w latach 1946-1950 był tu Wojskowy Sąd Rejonowy. Wydano 878 wyroków, 328 wykonano

nowych uwidoczniła się zwłaszcza podczas pokazowych rozpraw, w trakcie których nie tylko powtarzali oni, najczęściej nieprawdziwe, zarzuty wysuwane przez funkcjonariuszy UBP wobec osób oskarżonych w tych sprawach, ale dodatkowo „ubierali” je w specyficzny język propagandy komunistycznej. W 1954 r. w audycjach na falach Radia Wolna Europa były już wicedyrektor Departamentu X MBP płk Józef Światło stwierdził, że rozprawy pokiruszy aparatu, prokuratorów oraz sędziów uwięzieniem „długich wysiłków, trwających często wiele lat”. Z kolei dla uczestników procesu, oskarżonych i świadków, były one „publicznym pokazem ponurego widowiska, przygotowanego uprzednio w najdrobniejszych szczegó-łach”.

Jedną z takich rozpraw, podczas której szczególny „talent” krasomówczy ujawnił prokurator WPR w Gdańsku kpt. Andrzej Wójtowicz, odbyła się w dniach 18 listopada - 1 grudnia 1948 r. w Sztumie. W charakterze oskarżonych wystąpili w niej: Ottomar Zielke, Józef Preuss, Florian Meller i Antoni Kuraszkiewicz.

Zarzucono im, że jako administratorzy i pracownicy majątków rolnych w Zielenicach, Watkowicach i Czeminie w powiecie sztumskim dopuścili się „szkodnictwa gospodarczego”, czyli w wyniku rzekomego złego gospodarowania wspomnianymi

majątkami mieli oni narazić Skarb Państwa na znaczne straty.

Komentarz radiowy

Wygłoszonemu ostatniego dnia rozprawy przemówieniu prokuratora Wójtowicza przysłuchiwała się licznie zebrana publiczność (według sprawozdań WPR w Gdańsku było to nawet 2 tys. osób). Zostało ono również nagrane przez pracowników Polskiego Radia, a jego fragmenty, wraz z „komentarzami spikera”, zostały wyemitowane przez gdańską rozgłośnię Polskiego Radia 2 grudnia 1948 r. o godz. 19 w specjalnej audycji.

W rzeczywistości podczas tej rozprawy nie chodziło o nadużycia, jakich rzekomo dopuścili się oskarżeni, ale o to, że w maju 1946 r. w majątku w Czeminie przebywał na kuracji, ranny w potyczce z oddziałami MO i UBP, ppor. Zdzisław Badocha, ps. Żelazny, jeden z dowódców oddziałów wchodzących w skład 5. Wileńskiej Brygady AK. Dwa wyroki śmierci dla Ottomara Zielkego i Józefa Pressa, które zostały ogłoszone w tej sprawie 4 grudnia 1948 r. przez WSR w Gdańsku, w składzie którego znalazł się m.in. sędzia kpt. Kazimierz Jankowski (ojciec znanej aktorki Jadwigi Jankowskiej-Cieślak), miały stanowić wyraźną przestrożę dla wszystkich tych, którzy chcieliby w przyszłości pomagać żołnierzom podziemia niepodległościowego.

3916 w Gdańsku

W tym miejscu należy wspomnieć, że wszelkie nieśmiałe próby orzekania wyroków niezgodnych z oczekiwaniami aparatu bezpieczeństwa przez sędziów wojskowych, których rola w zniewoleniu polskiego społeczeństwa również była ogromna, kończyły się zazwyczaj niepowodzeniem. W sprawozdaniach WPR w Gdańsku sędziów WSR w Gdańsku, którzy postępowali niezgodnie z wolą gdańskiego WUBP i wspierających ich prokuratorów wojskowych, nazywano „czarną reakcją”. W przypadku zbyt łagodnego wyrokowania w sprawach, w których bezpieczeństwa oczekiwała surowych wyroków, prokuratorzy lub funkcjonariusze UBP potrafili doprowadzić do zwolnienia lub aresztowania sędziego, który próbował być zbyt niezależny w swojej działalności orzeczniczej.

W trakcie 9-letniej działalności prokuratorzy WPR w Gdańsku oskarżyli łącznie 6752 osoby (największą liczbę oskarżonych

dów wojskowych. Ponieważ większość śledztw w sprawach rozpatrywanych dotąd przez wojskowe sądy rejonowe przeszła zgodnie z ustawą do sądownictwa powszechnego, dalsze istnienie wojskowych prokuratur rejonowych stało się niepotrzebne i podjęto decyzję o ich likwidacji.

Np. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku została zlikwidowana 2 lipca 1955 r., jednak dla większości pracujących w tych instytucjach osób koniec ich działalności nie oznaczał bynajmniej końca kariery. „Władzy ludowej” żal było tracić tak świetnie „wyszkolonych” (w zakresie ścisłego wypełniania jej poleceń) prawników, w związku z czym sporej części z nich znalazło nowe miejsca pracy w sądach i prokuraturach wojskowych oraz powszechnych, gdzie nadal zajmowali się sprawami politycznymi. Kilku z byłych oficerów śledczych i prokuratorów WPR w Gdańsku było czynnych zawodowo do lat 90. XX w., nierzadko zajmując w aparacie pań-

STALINOWSKI APARAT REPRESJI SŁUŻYŁ DO ELIMINOWANIA PRZECIWNIKÓW POLITYCZNYCH ORAZ PODPORZĄDKOWYWANIA SPOŁECZEŃSTWA WŁADZY

odnotowano w 1947 r. - 1219 osób, co było związane z terrorem, jaki „władza ludowa” wprowadziła przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego). Z tej grupy tylko WSR w Gdańsku skazał 3916 osób. Wśród oskarżonych znalazło się także 3991 osób, którym zarzucono popełnienie czynów uznawanych we współczesnej literaturze przedmiotu za przestępstwa o charakterze politycznym. Należały do nich m.in. nielegalne posiadanie broni, współpraca lub przynależność do organizacji niepodległościowych czy głoszenie hańs i poglądów antykomunistycznych, czyli tzw. szeptana propaganda. Spośród osób oskarżonych o przestępstwa polityczne sędziowie WSR w Gdańsku skazali 1981 osób, za co z pewnością dużą odpowiedzialność ponoszą prokuratorzy gdańskiej prokuratury wojskowej domagający się surowych wyroków dla przeciwników ich komunistycznych mocodawców.

SB wraz z MO

W dniu 5 kwietnia 1955 r. Sejm PRL uchwalił Ustawę o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej. Tym samym dokonano rozszerzenia zakresu i kompetencji tych sądów kosztem są-

stwowym kierownicze i eksploatowane stanowiska.

Ochrona władzy

Były podprokurator WPR w Gdańsku Zdzisław Sznycer w latach 1985-1990 był prokuratorem wojewódzkim w Gdańsku, a były już oficer śledczy gdańskiej WPR Marian Dzieszkowski wojskowym prokuratorem garnizonowym w Elblągu. Podsumowując działalność WPR w Gdańsku należy stwierdzić, że podstawowym zadaniem, jakie ta instytucja spełniała na terenie województwa gdańskiego w latach 1946-1955, była ochrona „władzy ludowej” oraz likwidacja opozycji antykomunistycznej.

W ciągu dziewięciu lat funkcjonowania pracujący w niej prokuratorzy i oficerowie śledczy doprowadzili do skazania na karę śmierci 65 osób (33 wyroki zostały wykonane) wśród których większość stanowiły osoby próbujące przeciwstawić się wprowadzeniu w Polsce reżimu komunistycznego.

W związku z tym ocena jej działalności musi być jednoznacznie negatywna. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku oraz inne specjalne sądy i prokuratury wojskowe prowadzone zostały do ściśle przewidzianych dla nich w systemie totalitarnym funkcji - bezwolnych narzędzi mających jedynie zalegalizować bezprawne metody stosowane przez komunistów w walce o władzę w kraju.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL BIBLIJNY



Jakub Starszy jest patronem Hiszpanii i Portugalii oraz walk z islamem, zakonów rycerskich, a także pielgrzymów

O translokacji ciała św. Jakuba Starszego apostoła

Ks. prof. Marek Starowieyski twierdzi, że zgodnie z „Dziejami Apostolskimi” św. Jakub, ewangelizator Judei i Samarii, zginął ok. 43 r. Miał to miejsce najprawdopodobniej w Jerozolimie, przez ścieżkę, z rozkazu Heroda Agryppy. Św. Jakub stał się tym samym pierwszym apostołem męczennikiem.

Przez morze

Według jednej z wczesnochrześcijańskich legend jego ciało, wyrzucone za mury miasta, zabrali uczniowie Atanasio i Teodosio i łodzią z portu Joppe (dziś Hajfa), dryfując wraz z prądem, prowadzeni przez anioła, po siedmiu dniach dopłynęli w pobliże miasta Iria Flavia w Galicji.

Tu po pokonaniu trudności stworzonych przez królową Lupe (tę ze „Złotej Legendy”), która w końcu sama przyjęła nową religię, doczesne szczątki apostoła pochowano w rzymskim mauzoleum w Castro Lupario na pagórku Lbredón.

Z kolei „Breviarum Apostolorum” z przełomu VI i VII w. podaje że grób apostoła znajdował się wtedy w jakiejś nieokreślonej Achai Marmarice, co interpretowano jako „w Grobowcu z marmuru”.

Grób świętego w Santiago

W książce Hanny Marii Stefaniak „Camino de Santiago - między historią, legendą i mitem” znajdujemy kolejne informacje: „Najazdy Persów w 614 roku i Arabów w 636 roku spowodowały exodus mnichów, a wraz z nimi relikwii. Szczątki apostoła mogły więc odbyć drogę z Jerozolimy na Górę Synaj, następnie do Afryki”.

I dalej: „Najazdy zwolenników islamu na ziemię wcześniej chrześcijańskie spowodowały, że wraz z mnichami przemierzającymi się na południe Europy wędrowały także relikwie świętych, w tym zapewne także relikwie apostoła Jakuba. Według tej wersji na sto lat przed znalezieniem grobu w Santiago w Galicji przybyć miały do Santiago de Compostela z Meridy”.

Legenda grobu apostoła w Santiago de Composteli poucza niedowiarzków, że pustelnikowi imieniem Pelagiusz miał się objawić Jakub i poinformować go o położeniu jego zwłok.

Patron Hiszpanii

Od końca VI w. po Europie krążyły coraz bardziej fantastyczne opowieści o św. Jakubie Starszym, opisujące m.in. działania apostoła na krańcach Hiszpanii i wskazujące datę jego pochówku na 25 lipca. Izidor z Sewilli w dziele „De ortu et obitu patrum” wprost przedstawia świętego jako patrona Hiszpanii. Współczesne badania grobu apostoła pozwoliły ustalić na lapidarium napis-inskrypcję: Jakob wraz z symboliką, w estetyce właściwej dla pochówków judeochrześcijańskich z I w. Inne inskrypcje odnoszą się do symboli związanych z żydowskim świętem pierwocin i zniw - Szawuot.

W kamieniu wyżłobione są symbole chlebów obrzędowych. Wyżłobione są też języki ogniste będące symbolem zesłania Ducha Świętego na apostołów, jak również greckie litery „martyr”, pokrywające się częściowo z hebrajskim literami „Jacob”.

opr. żar

Media są nieprzewidywalne. Tak naprawdę nie wiemy, co się za chwilę wydarzy

Małgorzata Tomaszewska w „Telemagazynie” o swojej karierze telewizyjnej prezenterki Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Agustin Egurrola

odpoczywa na Bahamach

Słynny tancerz i choreograf jest ojcem dwojga dzieci, które dzieli aż 13 lat różnicy. Choć nie mieszka ze swoją starszą pociechą, postanowił zaprosić ją na rodzinne wakacje. Carmen jest dziś już piękną, młodą kobietą u progu dorosłości – jesienią skończy 18 lat. Egurrola i jego bliscy wybrali się na Bahamy.

Agata Rubik odwiedziła swoich najbliższych

Celebrytka zostawiła rodzinę w Miami i przyleciała do Polski, do rodziców. Okazało się, że teściowie kompozytora żyją na wysokim poziomie, o czym świadczy nie tylko ich zachwycająca willa, ale też kolekcja drogich aut. W garażu ojca Agaty stoją aż trzy identyczne samochody Aston Martin Vanquish.

Sebastian Fabijański nic nie udaje

Teraz publiczność ma szansę poznać aktora od innej strony za sprawą „Tańca z gwiazdami”. Jego udział w show spotkał się z pozytywną reakcją widzów. – Opinia na mój temat była sumą mrocznych wcieleni aktorskich i trudnych momentów w moim życiu. Miałem takie pragnienie, biorąc udział w tym programie, że chcę przejść przez to fair, nic nie udając. Żyłem w poczuciu, że ludzie mnie nie znają i oceniają surowo – podkreśla aktor w rozmowie z Pudełkiem.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Pod słońcem Toskanii

Polsat Film, 18:40

Pisarka Frances (Diane Lane) w czasie sprawy rozwodowej traci ukochany dom na rzecz byłego męża. Aby nie poddać się depresji, wyjeżdża na wycieczkę do Włoch. Kupuje nieco zdewastowaną willę w malowniczej miejscowości pod Cortoną.

Piłka nożna: Eliminacje Mistrzostw Świata strefy UEFA

TVP 1, 20:35

Polacy i Albańczycy rywalizują o miejsce w finale baraży eliminacji MŚ. Zwycięska ekipa zagra w Ukrainą albo Szwecję o miejsce w turnieju finałowym. Ostatnim razem Polska i Albania zmierzyły się dwukrotnie w roku 2023.

Zanim odejdą wody

TVN 7, 21:00

Peter Highman (Robert Downey Jr.) spieszy się do domu, chcąc towarzyszyć żonie podczas porodu. Los skazuje go na wspólną podróż z początkującym aktorem Ethanem (Zach Galifianakis), a ona obfituje w wiele przygód.

Spacer w chmurach

Kino TV HD, 22:00

Paul Sutton (Keanu Reeves) wraca po zakończeniu wojny do żony. Podejmuje pracę jako obwoźny sprzedawca. Podczas jednej z podróży poznaje piękną Victorię (Aitana Sanchez-Gijon), która ma poważne problemy. Postanawia jej pomóc.

KRZYŻÓWKA NR 47

Poziomo:

- 3) zabytkowa budowla w Wałbrzychu,
- 10) warszawski teatr na Tar-góWKu,
- 11) polski kabaret z Wrocławia,
- 12) Tomasz, aktor z telenoweli „Klan”,
- 14) wewnątrz opony,
- 15) domena Pawła Nastuli,
- 16) „Czerwone ...”, piosenka z repertuaru zespołu Brathanki,
- 19) Julio, autor powieści „Gra w klasy”,
- 23) ryzykowna wyprawa,
- 27) wygodny strój treningowy,
- 28) w gestii inspektora,
- 29) groźny krewniak osy,
- 30) „Przystanek ...”, program kabaretowy w Polsce,
- 33) podpora pod rowery,
- 37) myszka na skórze, plamka,
- 38) metal, który miał swoją epokę,
- 39) Stanisław, gospodarz domu w serialu „Alternatywy 4”,
- 40) figura szachowa, skoczek,
- 41) tokarka lub frezarka.

Pionowo:

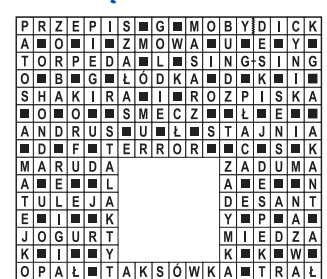
- 1) małe dziecko, szkrab,
- 2) film w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego,
- 3) barwi lakmus na niebiesko,
- 4) czynność po zbiorze pszenicy,
- 5) rodzaj kobiecego uczesania,
- 6) uroczyste objęcie diecezji przez biskupa,
- 7) cienki, drewniany drążek,
- 8) Katarzyna, zagrała w filmie „Pociąg do Hollywood”,
- 9) ... Hoovera w Stanach Zjednoczonych,
- 13) gatunek wierzby,
- 17) obóz wojsk tatarskich,
- 18) pylasta skała osadowa,
- 20) postać w utworze literackim,
- 21) mierzone na przegubie ręki,
- 22) piękności szkodzi,
- 24) Ambroży z powieści Jana Brzechwy,
- 25) długi łańcuch górski,
- 26) szczególny sposób żywienia,
- 30) polecenie wydane przez dowódcę,
- 31) cewka tłumiąca wyższe częstotliwości,
- 32) wytwarza ciąg powietrza,
- 34) dodatek do własnej fryzury,
- 35) „Matka ... od aniołów”, film z Lucyną Winnicką,
- 36) „... nad i”, program publicystyczny Moniki Olejnik.



- 9) ... Hoovera w Stanach Zjednoczonych,
- 13) gatunek wierzby,
- 17) obóz wojsk tatarskich,
- 18) pylasta skała osadowa,
- 20) postać w utworze literackim,
- 21) mierzone na przegubie ręki,
- 22) piękności szkodzi,
- 24) Ambroży z powieści Jana Brzechwy,
- 25) długi łańcuch górski,
- 26) szczególny sposób żywienia,
- 30) polecenie wydane przez dowódcę,
- 31) cewka tłumiąca wyższe częstotliwości,
- 32) wytwarza ciąg powietrza,
- 34) dodatek do własnej fryzury,
- 35) „Matka ... od aniołów”, film z Lucyną Winnicką,
- 36) „... nad i”, program publicystyczny Moniki Olejnik.

- 26) szczególny sposób żywienia,
- 30) polecenie wydane przez dowódcę,
- 31) cewka tłumiąca wyższe częstotliwości,
- 32) wytwarza ciąg powietrza,
- 34) dodatek do własnej fryzury,
- 35) „Matka ... od aniołów”, film z Lucyną Winnicką,
- 36) „... nad i”, program publicystyczny Moniki Olejnik.

ROZWIĄZANIE NR 46



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji, ale nie palić mostów za sobą – mogą się przydać.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój da Ci przewagę. Horoskop na dziś podpowiada, by zadbać o finanse i nie odkładać drobnych spraw, bo urosną do problemu.

Baran (21.03 - 19.04)

Ktoś przyniesie ciekawą wiadomość. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na chaos i nie obiecywać więcej niż możesz.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny mówi, że jeśli dasz sobie chwilę ciszy, łatwiej zrozumiesz, czego naprawdę chcesz.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz magnetyzm i siłę przebicia. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać to mądrze, szczególnie w relacjach z innymi osobami.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobny porządek w głowie i planie dnia robi wielką różnicę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wyjdą dziś na pierwszy plan. Horoskop dzienny podpowiada, by słuchać uważnie, bo między słowami może kryć się ważny sygnał.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie wszystko wymaga kontroli. Opuść jeden temat. Horoskop na dziś wróży, że dzięki temu szybciej zobaczysz nowe i lepsze rozwiązanie.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja ruchowi, decyzjom i spontanicznym planom. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać tylko na pośpiech w wydatkach.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja zapracuje szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy Twój wysiłek i da ważny znak.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Świeży pomysł może otworzyć ciekawe drzwi. Horoskop na dziś radzi nie ignorować inspiracji, nawet jeśli brzmiały dziwnie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Twoja wrażliwość okaże się dziś atutem. Horoskop dzienny na czwartek radzi ufać przecuciom, ale nie brać cudzych emocji na siebie.

Nie popełniaj tego błędu po wypadku, bo stracisz prawo do 100 procent wynagrodzenia za L4

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zasiłek chorobowy przysługuje przez okres niezdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 182 dni, a w przypadku niezdolności przypadającej w czasie ciąży do 270 dni.

Nie obowiązuje tu tzw. okres wyczekiwania, czyli minimalny czas ubezpieczenia, który zwykle trzeba mieć, aby uzyskać świadczenie.

Zasiłek chorobowy przysługuje po takim wypadku, także za okres pobytu w szpitalu, wynosi 100 procent podstawy wymiaru. Podstawą jest przeciętne wynagrodzenie lub przychód z ostatnich 12 miesięcy kalendarzowych.

Osoby prowadzące działalność gospodarczą i z nimi współpracujące oraz duchowni, którzy odpłacają składki na własne ubezpieczenie, mogą otrzymać zasiłek chorobowy po wypadku w drodze do pracy lub z pracy, jeśli nie mają zadłużenia w ZUS przekraczającego 1 procent minimalnego wynagrodzenia, czyli obecnie 43 zł. W przypadku przekroczenia tej kwoty warunkiem uzyskania świadczenia jest spłata zadłużenia w ciągu 6 miesięcy od dnia powstania prawa do zasiłku.

Jak długo przysługuje zasiłek?

W pierwszej kolejności, za czas niezdolności do pracy,



Osoba, która uległa wypadkowi w drodze do pracy lub z pracy, ma prawo do zasiłku chorobowego w wysokości 100 procent pensji

pracownikom, osobom wykonującym pracę nakładczą oraz odbywającym służbę zastępczą przysługuje wynagrodzenie chorobowe finansowane przez pracodawcę. Jest ono wypłacane maksymalnie przez 33 dni w roku kalendarzowym. A w przypadku osób, które ukończyły 50 lat, przez 14 dni.

Dopiero po wykorzystaniu tego okresu, czyli od 34. dnia lub od 15. dnia niezdolności do pracy, przysługuje zasiłek chorobowy.

Zasiłek chorobowy przysługuje przez okres niezdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 182 dni, a w przypadku niezdolności przypadającej w czasie ciąży do 270 dni. Jeżeli wypadek wydarzył się w czasie trwania ubezpieczenia, a niezdolność do pracy trwa nie-

przerwanie także po jego ustaniu, zasiłek po ustaniu ubezpieczenia przysługuje maksymalnie przez 91 dni.

Jeśli niezdolność do pracy się przedłuża, poszkodowany może skorzystać ze świadczenia rehabilitacyjnego, które przysługuje maksymalnie przez 12 miesięcy. Wysokość świadczenia po wypadku w drodze do pracy lub z pracy jest taka sama jak w innych przypadkach niezdolności do pracy. Wynosi 90 procent podstawy przez pierwsze trzy miesiące i 75 procent w dalszym okresie, a w czasie ciąży 100 procent.

Trzeba złożyć wniosek

Aby otrzymać zasiłek chorobowy z tytułu wypadku w drodze do pracy lub z pracy, potrzebne jest złożenie wniosku

wraz z wymaganymi dokumentami, w tym:

- kartą wypadku w drodze do pracy lub z pracy sporządzoną przez pracodawcę,
- oświadczeniem osoby poszkodowanej opisującym okoliczności wypadku, z
- zeznaniami świadków,
- dokumentami potwierdzającymi datę i miejsce zdarzenia
- oraz w przypadku wypadku drogowego notatką o zdarzeniu sporządzoną przez Policję.

W przypadku pracowników i zleceniobiorców, którym zasiłek wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a nie płatnik składek, wniosek do ZUS wraz z kompletem dokumentów przekazuje pracodawca lub zleceniodawca na formularzach Z-3 lub Z-3a.

Natomiast przedsiębiorcy, osoby współpracujące oraz duchowni składają formularz Z-3b lub ZAS-53. Osoby ubiegające się o zasiłek po ustaniu zatrudnienia przekazują formularz ZAS-53 wraz z oświadczeniem Z-10.

Ważne jest, aby na wniosku zaznaczyć informację, że niezdolność do pracy powstała z powodu wypadku w drodze do pracy lub z pracy.

Komplet tych dokumentów pozwala ZUS potwierdzić, że zdarzenie było wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy i stanowi podstawę do wypłaty zasiłku chorobowego.

Najczęstsze błędy po wypadku

Pracownik powinien jak najszybciej poinformować przełożonego o wypadku, zabezpieczyć dowody (np. wezwać policję, wziąć dane świadków) i udać się do lekarza, informując go, że był to wypadek w drodze do/z pracy.

Do najczęstszych błędów popełnianych przez pracowników, które mogą skutkować utratą prawa do 100% płatnego zwolnienia lekarskiego lub odszkodowania, należą:

- Niezgłoszenie wypadku pracodawcy: To najważniejszy błąd. Brak zgłoszenia oznacza brak karty wypadku, co uniemożliwia udowodnienie, że zdarzenie miało charakter wypadku w drodze do pracy.
- Zbyt późne zgłoszenie zdarzenia: Zwalanie z poinformowaniem pracodawcy (np.

z powodu lekkich obrażeń, które „same przejdą”) utrudnia ustalenie okoliczności i przyczyn wypadku.

• Brak zabezpieczenia miejsca wypadku/dowodów: Nieudokumentowanie zdarzenia (np. brak zdjęć, brak wezwania policji, brak świadków) sprawia, że w przypadku sporu z ZUS pracownik nie ma dowodów na potwierdzenie swojej wersji wydarzeń.

• Zmiana trasy z przyczyn prywatnych: Wypadek nie zostanie uznany za „wypadek w drodze do pracy”, jeśli trasa została przerwana lub zmieniona z powodów prywatnych, niezwiązanych z dojazdem do i z pracy.

• Zgłoszenie do lekarza jako „zwykła choroba”: Poinformowanie lekarza, że wypadek wydarzył się w pracy/w drodze, jest kluczowe dla prawidłowego wystawienia zwolnienia (kod L4: „wypadek w drodze do pracy”). Bez tego ZUS nie wypłaci 100% zasiłku.

• Brak sporządzenia przez pracodawcę karty wypadku w drodze do pracy (w terminie 14 dni od zgłoszenia) uniemożliwia ubieganie się o świadczenia.

Bagatelizowanie wypadku: Nawet lekkie stłuczenie, które później przekształci się w poważniejszy uraz, musi zostać zgłoszone od razu. W przeciwnym razie udowodnienie związku przyczynowego po czasie będzie trudne.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

DOMY - SPRZEDAM

DOM na Wsi - 355.000 tel. 503-396-476

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

Motoryzacja na wysokich obrotach

motofakty.pl

Co Myslovitz jest w stanie zrobić dla Ciebie

Jerzy Wicher
Koszalin

„Dla Ciebie (wpadłem w głęboką depresję)” – pod takim tytułem Myslovitz wyrusza w wiosenną trasę koncertową, która zapowiada się jak emocjonalny seans bez filtrów i kompromisów. To będzie podróż przez stany, które każdy zna, choć nie zawsze potrafi nazwać – od melancholii i zagubienia po nadzieję, ulgę i wspólnotę.

Zespół zapowiada prawdziwy rollercoaster dźwięków i nastrojów. Setlista ma być opowieścią – nie tylko o nowych doświadczeniach, ale i o tym, co przez lata zbudowało więź między Myslovitz a publicznością. Usłyszymy premierowe utwory, które powstały w ostatnich miesiącach i które znajdują się na następcy albumu „Wszystkie narkotyki świata”. To materiał dojrzalszy, bardziej osobisty, momentami surowy – jakby pisany bliżej skóry niż kiedykolwiek wcześniej.

Ale ta trasa to także powrót do przeszłości – i to tej mniej oczywistej. W setliście znajdują się piosenki, które przez lata pozostawały w cieniu, rzadko wykonywane na żywo, a przez fanów nieustannie przywoływane. To ukłon w stronę tych, którzy słuchają uważnie, pamiętają więcej i chcą przeżyć te utwory na nowo – już nie z płyty, a w bezpośrednim spotkaniu.



Gdzie Myslovitz zagra dla Ciebie? W Szczecinie, w najbliższą sobotę o godz. 19 w klubie Nowa Dekadencja. Hasło trasy – „Dla Ciebie” – nie jest przypadkowe. To deklaracja obecności. W świecie, który coraz częściej przyspiesza i oddala ludzi od siebie.

Nie zabraknie jednak tego, co w Myslovitz najbardziej rozpoznawalne i wspólne. „Długość dźwięku samotności”, „Scenariusz dla moich sąsiadów”, „Mieć czy być” czy „Peggy Brown” wybrzmia każdego wieczoru inaczej – bo ich ostateczny kształt zawsze zależy od publiczności. To właśnie w tych momentach koncert przestaje być występem, a zaczyna być dialogiem. Śpiewane razem refreny, cisza między wersami, spojrzenia i emocje – to wszystko tworzy coś, czego nie da się zapisać ani odtworzyć. Hasło trasy – „Dla Ciebie” – nie jest przypadkowe. To dekla-

racja obecności. W świecie, który coraz częściej przyspiesza i oddala ludzi od siebie, Myslovitz proponuje coś odwrotnego: zatrzymanie się i bycie razem. Bez udawania, bez masek, bez konieczności tłumaczenia swoich emocji. Każdy koncert ma być przestrzenią, w której można poczuć się rozumianym – nawet jeśli przychodzi się tam z własnym ciężarem.

„Wpadłem w głęboką depresję” – ten fragment tytułu nie jest prowokacją ani pustym sloganem. To zdanie, które dla wielu brzmi znajomo. Zespół nie ucieka od trudnych tem-

tów, ale też nie zostawia z nimi samych. Proponuje coś w zamian – muzykę jako formę terapii. Wspólne przeżywanie, które nie rozwiązuje wszystkiego, ale pozwala złapać oddech i poczuć, że nie jest się jedynym.

Ta trasa to zaproszenie. Do słuchania, do śpiewania, do bycia częścią czegoś większego niż pojedynczy wieczór. Myslovitz chce być tam dla Ciebie – niezależnie od tego, z czym przychodzisz i czego potrzebujesz.

Bo czasem najlepszym lekarstwem naprawdę jest muzyka.

KRÓTKO

POLICE

Marysia Osu w cyklu Szumy



Marysia Osu to urodzona w Polsce, mieszkająca w Londynie harfistka, producentka i kompozytorka znana z innowacyjnego łączenia muzyki klasycznej, ambientu i jazzu. Jej debiutancki album harp, beats & dreams eksploruje tematy filozofii i snów. Zamek Książąt Pomorskich, sobota, godz. 20

KOSZALIN

Jakie piosenki lubi Michał Bajor

Kolejny recital Michała Bajora nosi tytuł „Piosenki, które lubię”. W ciągu ostatnich tras koncertowych, z piosenkami z albumu „No, a ja?”, usłyszeli Państwo utwory wybrane z dawniejszego repertuaru Artysty, przeplatane nowymi kompozycjami i tekstami Michała.

W trakcie przeszło dwóch sezonów padało wiele pytań i muzycznych sugestii na temat tytułów piosenek, które chcieliby Państwo usły-

ścić. A zatem Michał Bajor, z kilkuset napisanych dla niego utworów, wybrał kolejnych kilkanaście, które lubi szczególnie, a na których usłyszenie Państwo czekają. Od „Chciałbym”, przez „La Boheme”, po „Moją miłość największą”. Będzie też kilka nowych, nieznanych Państwu muzyczno-literackich niespodzianek w wykonaniu Artysty. Filharmonia, sobota, godz. 18

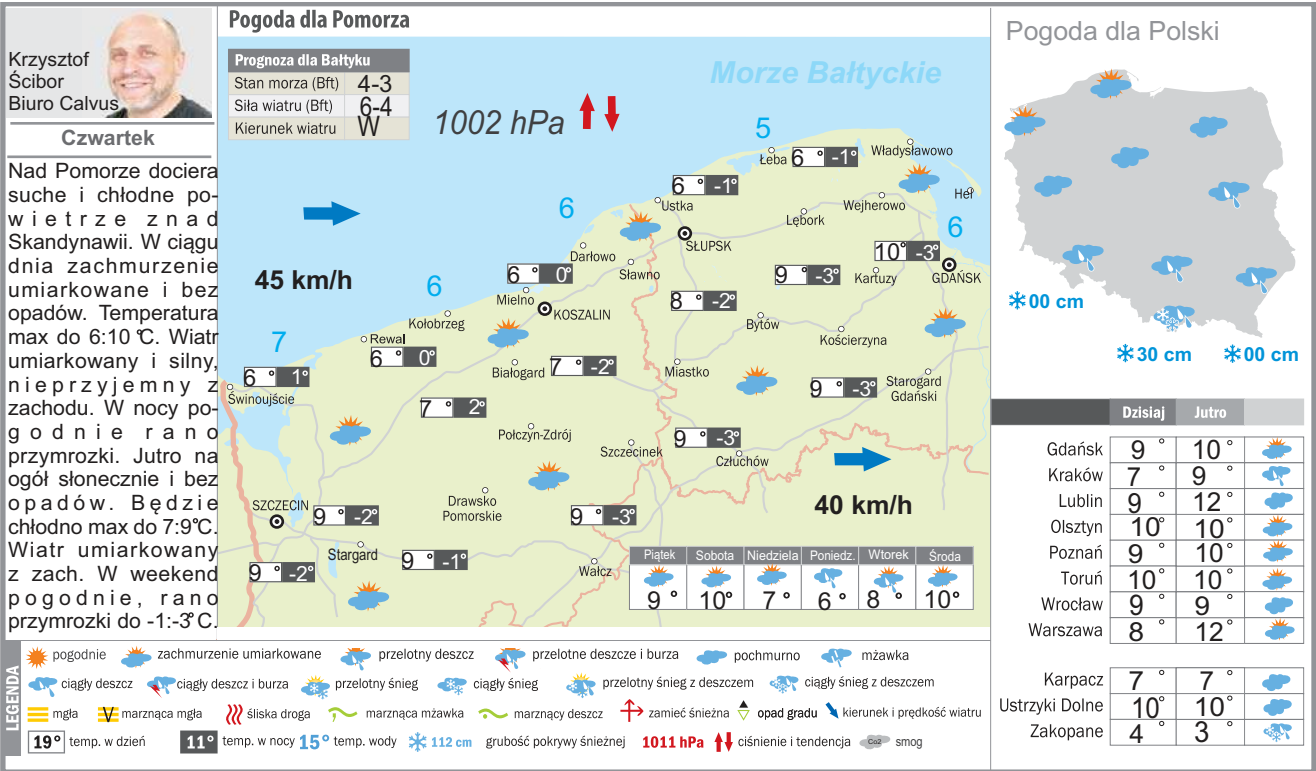
SŁUPSK

Edyta Geppert kocha życie



Edyta Geppert znana jest z tego, że z wielką starannością buduje swój repertuar. Jej precyzyjnie wyreżyserowane recitale są rzadką okazją usłyszenia prawdziwych perełek polskiej piosenki literackiej. Recital Edyty Geppert to interpretatorski kunszt i niezwykła umiejętność budowania ostro skonstruowanych nastrojów: piosenki liryczne zderzone są z dramatycznymi, a dramatyczne z zabawnymi, a nawet kabaretowymi – te ostatnie z tekstami klasyka gatunku – Mariana Hemara. Sobota, Sala koncertowa, ul. Jana Pawła II 3, godz. 19

POGODA



Dziś baraż z Albanią. Mamy argumenty, ale są też nerwy

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dziś najważniejszy jak dotąd mecz piłkarskiej reprezentacji Polski w selekcyjnej kadencji Jana Urbana - półfinał barażu o mundial z Albanią.

Faworytem - i to zdecydowanym - są Biało-Czerwoni, nie tylko z tego powodu, że spotkanie zostanie rozegrane na PGE Narodowym w Warszawie, ale...

Urban w roli trenera kadry imponował wcześniej spokojem i entuzjazmem, którym wręcz zarażał - zarówno piłkarzy, jak i kibiców. Stawka starcia z Albanią spowodowała jednak, że wyłuzowany dotąd szkoleniowiec już po ogłoszeniu powołań - udzielając (zbyt?) wielu wywiadów - sprawiał wrażenie spiętego. Na dodatek w przekazie selekcjonera pojawiły się tony świadczące o mocnym napięciu w kontaktach z Sebastianem Walukiewiczem, do którego sztab kadry nie potrafił się... dodzwonić. A z tą atmosferą wojenki (nawet jeśli to tylko burza w szklance wody) opiekunowi naszej drużyny narodowej wyraźnie nie do twarzy...

Zarówno historia (bilans 10-3-2; bramki: 20-10), teraźniejszość (Polska jest 34. w rankingu FIFA, Albania 63.), jak i prognozy na najbliższą przyszłość (według bukmacherów szanse zespołu Urbana na wygraną w czasie podstawowym sięgają 60 procent) przemawiają za Biało-Czerwonymi. Warto jednak pamiętać, że rywal także ma kilka atutów - być może właśnie to powód zauważalnego podenerwowania naszego selekcjonera - i nie zawaha się ich użyć w dzisiejszym meczu.

W albańskim zespole prym wiodą zawodnicy z Serie A, nie brakuje osobowości z lig angielskich, ale największym walorem gości wydaje się selekcjoner Sylvinho, który piastuje swoją funkcję już ponad 3 lata. Po 32 spotkaniach może pochwalić się przyzwolitą średnią 1,63 pkt. na mecz, a jeszcze ważniejsze, że przez cały rok 2025 Albania przegrała tylko dwa (z 10 rozegranych) meczów - oba z Anglią w kwalifikacjach mundialu; aż 6 nasz dzisiejszy rywal rozstrzygnął w tym czasie na własną korzyść. Warto też pamiętać, że ostatnie bezpośrednie starcie - we wrześniu 2023 roku (które Sylvinho doskonale pamięta) - Biało-Czerwoni przegrali w Tiranie 0:2 (jeszcze pod wodzą Fernando Santosa, ale znacząca grupa naszych zawodników



Jan Urban ma dziś przed sobą najważniejszy jak dotąd egzamin w roli selekcjonera reprezentacji Polski

z aktualnego wyjściowego składu „maczała” w tym palce). Sylvinho może zatem znać sposób na skuteczne powstrzymanie Roberta Lewandowskiego i generalnie wie, jak grać przeciw polskiemu zespołowi. A go dzi się przypomnieć, że podczas finałów Euro 2024 Albańczyki także wstydu sobie nie przynieśli (1:2 z Włochami, 2:2 z Chorwacją, 0:1 z Hiszpanią). Z góry warto zatem założyć, że potrafią walczyć z silniejszymi - nawet od nas - rywalami.

Oczywiście, Urban nie ma najmniejszego powodu, aby odczuwać kompleksy przed Sylvinho; jako selekcjoner jeszcze nie zaznał gorzkiej porażki, a punktuje ze średnią 2,33

ma pełnić wyłącznie rolę treningową, a jest nim mistrz Polski z Lecha Poznań Bartosz Mrozek. Kto zatem wyjdzie w wyjściowym składzie reprezentacji na półfinałowy bój z Albanią o mistrzostwa świata? Triumfator Ligi Mistrzów z 2005 roku z Liverpoolu ocenił obecną sytuację między słupkami kadry przed barażowym meczem z Albanią. Pewniakiem, według Dudka, jest Kamil Grabara, choć selekcjoner przed zgrupowaniem myślił tropy i nie chciał zdradzić nazwiska „jedynki”.

ma pełnić wyłącznie rolę treningową, a jest nim mistrz Polski z Lecha Poznań Bartosz Mrozek. Kto zatem wyjdzie w wyjściowym składzie reprezentacji na półfinałowy bój z Albanią o mistrzostwa świata? Triumfator Ligi Mistrzów z 2005 roku z Liverpoolu ocenił obecną sytuację między słupkami kadry przed barażowym meczem z Albanią. Pewniakiem, według Dudka, jest Kamil Grabara, choć selekcjoner przed zgrupowaniem myślił tropy i nie chciał zdradzić nazwiska „jedynki”.

Jak wygląda dziś sytuacja w bramce reprezentacji Polski przed barażami?

To jest zadanie dla trenerów bramkarzy. Muszą mieć plan na to, kto będzie pierwszym golkiperem, zwłaszcza pod nieobecność Łukasza Skorupskiego. W drużynie każdy powinien być dla siebie wsparciem, a nie wrogiem - tłumaczy nam Dudek, uczestnik finałów mistrzostw świata w 2002 roku.

Kamil Grabara to wyróżniający się zawodnik. Ma dużą pewność siebie, a najlepsze lata w klubie i kadrze dopiero przed sobą

na mecz. Na dodatek w sześciu rozegranych spotkaniach zanotował jedynie dwa remisy - oba z silną Holandią. Tyle że nawet nasz selekcjoner podczas premierowej konferencji na obecnym zgrupowaniu stwierdził, iż jesteśmy na takim etapie budowy zespołu, że możemy zagrać... kaszanę. Nie przymierzając taką, jak w listopadowym spotkaniu z Maltą, kończącym grupową część kwalifikacji mistrzostw świata. Zatem tym bardziej nikt nie powinien lekceważyć niżej notowanej Albanii. Koncentracja - to będzie klucz do wygranej, a przecież nie tylko kibice nawet nie wyobrażają sobie innego scenariusza.

Dzisiejszy mecz poprowadzi angielski arbiter Anthony Taylor. Co prawda polskie zespoły nie miały dotąd szczęścia do Brytyjczyka - Legia przegrała w 2017 roku z Ajaksem w Amsterdamie, a Jagiellonia w ubiegłym roku z Betisem w Sewilli - ale kibice nie będą przynajmniej musieli martwić się o klasę sędziującego. Taylor od kilku lat zalicza się do ścisłej europejskiej czołówki, na koncie ma finał Ligi Narodów, finał Ligi Europy, a także decydujące spotkanie w Klubowych Mistrzostwach Świata. W Polsce także już sędziował, i to dwukrotnie, w ubiegłym roku. W listopadzie był w Warszawie arbitrem starcia Ukraina - Islandia (2:0 dla gospodarzy) w kwalifikacjach mundialu, a miesiąc później „gwizdał” w Krakowie w konfrontacji Szachtara Donieck z HNK Rijeka (bezbramkowy remis) na zakończenie fazy ligowej Ligi Konferencji.

Początek półfinałowego spotkania w barażach o mundial Polska - Albania na PGE Narodowym w Warszawie zaplanowano na godzinę 20.45. Transmisję przeprowadzi publiczny nadawca na antenach TVP 1 i TVP Sport. ©P

Najpierw Iga Świątek, teraz Hubert Hurkacz. Plaga zwolnień w polskim tenisie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Po 15 miesiącach współpracy Hubert Hurkacz podjął decyzję o zwolnieniu chilijskiego trenera Nicolása Massú. Kilka dni wcześniej podobnie uczyniła Iga Świątek z Wimem Fissette'em.

Jesteśmy świadkami kolejnej istotnej zmiany w polskim tenisie. Tym razem na radykalne kroki zdecydował się Hubert Hurkacz. Po serii porażek postanowił rozstać się z chilijskim szkoleniowcem, a przed laty świetnym zawodnikiem, mistrzem olimpijskim z Aten (2004 rok) w grze pojedynczej i podwójnej (najwyższe miejsce w rankingu światowym ATP: 9) Nicolásem Massú.

„Jestem bardzo wdzięczny Nico za zaangażowanie, ciężką pracę i czas, który poświęcił mi w najtrudniejszym okresie mojej kariery” - ogłosił Hurkacz za pośrednictwem portalu społecznościowego. „Wspólnie podjęliśmy decyzję o zakończeniu

współpracy i kontynuowaniu dalszej drogi niezależnie od siebie”.

Przed tygodniem Wrocławianin odpadł w 1. rundzie turnieju w Miami i był to jego siódmy z rzędu przegrany mecz.

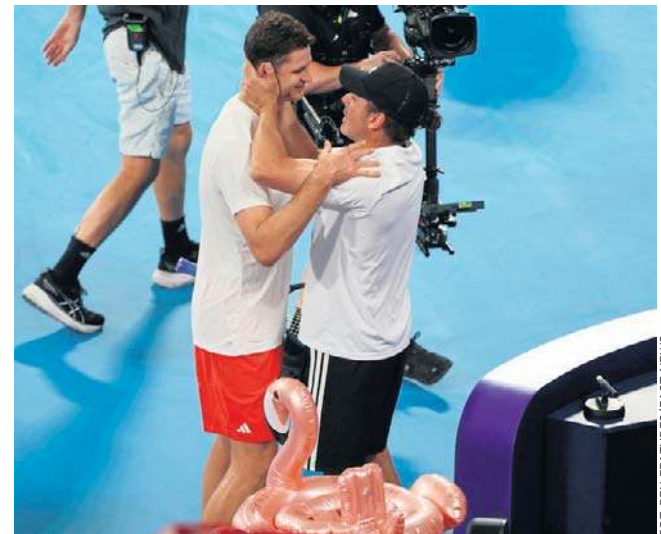
Od momentu gdy odpadł w 2. rundzie Australian Open, przegrał później kolejno mecze otwarcia w Montpellier, Rotterdamie, Dubaju, Indian Wells, a nawet w challengerze ATP 175 w Cap Cana. Tak kiepskiej serii na zawodowych kortach nie miał nigdy wcześniej.

Z 46-letnim obecnie Massú „Hubi” współpracował od listopada 2024 roku po tym, jak rozstał się z amerykańskim szkoleniowcem Craigiem Boyntonem.

Ich największym wspólnym sukcesem był finał turnieju ATP w Genewie w maju 2025 roku, w którym Polak uległ słynnemu Serbowi Novakowi Djokovićowi.

Zapewne wkrótce (a więc jeszcze przed imprezami na kortach ziemnych) poznamy nazwiska nowych trenerów Huberta Hurkacza i Igi Świątek.

©P



Były nr 6 rankingu ATP, Hubert Hurkacz, właśnie ogłosił zakończenie współpracy z trenerem Nicolásem Massú

Dudek przed barażami o mundial 2026 wskazuje bramkarza reprezentacji na lata

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Jerzym Dudkiem, który w reprezentacji Polski zapoczątkował „kłopot bogactwa” w bramce - po nim byli Artur Boruc, Łukasz Fabiański oraz Wojciech Szczęsny.

Dziś takiego komfortu między słupkami - niestety - nie mamy. Selekcjoner Jan Urban pod nieobecność Łukasza Skorupskiego powołał - standardowo - czterech golkiperów. Jeden

ma pełnić wyłącznie rolę treningową, a jest nim mistrz Polski z Lecha Poznań Bartosz Mrozek. Kto zatem wyjdzie w wyjściowym składzie reprezentacji na półfinałowy bój z Albanią o mistrzostwa świata? Triumfator Ligi Mistrzów z 2005 roku z Liverpoolu ocenił obecną sytuację między słupkami kadry przed barażowym meczem z Albanią. Pewniakiem, według Dudka, jest Kamil Grabara, choć selekcjoner przed zgrupowaniem myślił tropy i nie chciał zdradzić nazwiska „jedynki”.

ma pełnić wyłącznie rolę treningową, a jest nim mistrz Polski z Lecha Poznań Bartosz Mrozek. Kto zatem wyjdzie w wyjściowym składzie reprezentacji na półfinałowy bój z Albanią o mistrzostwa świata? Triumfator Ligi Mistrzów z 2005 roku z Liverpoolu ocenił obecną sytuację między słupkami kadry przed barażowym meczem z Albanią. Pewniakiem, według Dudka, jest Kamil Grabara, choć selekcjoner przed zgrupowaniem myślił tropy i nie chciał zdradzić nazwiska „jedynki”.

Jak wygląda dziś sytuacja w bramce reprezentacji Polski przed barażami?

To jest zadanie dla trenerów bramkarzy. Muszą mieć plan na to, kto będzie pierwszym golkiperem, zwłaszcza pod nieobecność Łukasza Skorupskiego. W drużynie każdy powinien być dla siebie wsparciem, a nie wrogiem - tłumaczy nam Dudek, uczestnik finałów mistrzostw świata w 2002 roku.

Kamil Grabara to wyróżniający się zawodnik. Ma dużą pewność siebie, a najlepsze lata w klubie i kadrze dopiero przed sobą

skiego. W drużynie każdy powinien być dla siebie wsparciem, a nie wrogiem - tłumaczy nam Dudek, uczestnik finałów mistrzostw świata w 2002 roku.

Kto powinien zagrać z Albanią? Jeżeli będzie grał Grabara, to moim zdaniem jest to obecnie najlepszy wybór.

Co z Bartkiem Dragowskim? Jest w dołku, a najlepsze momenty ma już za sobą. Decyzja o powrocie do Polski była zrozumiała i słuszna, bo chciał grać. Jednak w sytuacji, w ja-

kiej znajduje się teraz Widzew Łódź, trudno mu odbudować pewność siebie. A bramkarz musi ją mieć w każdym meczu.

Grabara to bramkarz na lata?

Zdecydowanie tak. To wyróżniający się zawodnik, nawet jeśli w Wolfsburgu ma słabszy okres. Ma dużą pewność siebie i najlepsze lata dopiero przed sobą.

Co dalej z obsadą bramki?

Po Skorupskim trzeba wykreować kolejne pokolenie bramkarzy, które przejmie pałeczkę

i zapewni reprezentacji stabilność na lata. Mamy świetnych zawodników, trzeba tylko odpowiednio ich ustawić w bramce kadry.

©P

Statystyki powołanych do reprezentacji bramkarzy w tym sezonie:

Bartosz Mrozek (Lech Poznań): 46 meczów, 64 stracone gole, 12 czystych kont.
Mateusz Kochalski (Karabach Agdam): 31 meczów, 50 straconych goli, 8 czystych kont.
Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos + Widzew): 22 mecze, 23 stracone gole, 8 czystych kont.
Kamil Grabara (Wolfsburg): 28 meczów, 57 straconych goli, 2 czyste konta.

SPORT

www.sportowy24.pl

MISTRZOSTWA WYBRZEŻA W BOKSIE OLIMPIJSKIM

Pięć złotych medali dla Czarnych Słupsk. Klub był gospodarzem zawodów. Mistrzami zostali: Kacper Kawka (młodzik, 38-40 kg), Andrzej Korotniuk (kadet, 57 kg), Igor Tomiczek (kadet, 80 kg), Dymytrio Zholonko (junior, 55 kg) i Paweł Turzański (junior, 60 kg). Wicemistrzami: Hubert Szustak (junior, 75 kg) i Julia Jeżewska (senior, 55 kg). W sumie walczyło 132 sportowców z klubów województwa pomorskiego.



FOT. LUKASZ CAPAR

PIŁKA NOŻNA
Chojniczanka bez meczu?
W Chojnicach w sobotę o godz. 17 miał stawić się GKS Jastrzębie. Poinformował jednak, że nie wybiera się na Pomorze. Zakupione bilety podlegają zwrotowi. (raf)

Sinusoida nastrojów kibiców Arki

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Bycie kibicem Arki Gdynia w sezonie 2025/2026 to nie jest droga usłana różami. Fani żółto-niebieskich muszą mieć nerwy jak postronki.

Drużyna beniaminka PKO Ekstraklasy cały czas znajduje się w dolnych rejonach tabeli. Po wpadce 0:3 w Kielcach z Koroną znów przeważają komentarze, że z taką dyspozycją ekipy trenera Dawida Szwargi trudno będzie zachować ligowy byt.

Do piłkarzy Arki Gdynia po 26 kolejkach należą dwa niechlubne tytuły: najgorszy atak i prawie najgorsza obrona. W tym drugim zestawieniu żółto-niebieskich wyprzedzają jedynie Lechia Gdańsk i Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Dodajmy, że drużyna z małopolskiej wsi praktycznie skreślona już przez wszystkich obserwatorów. Nad ekipą z Olimpijskiej zbierają się znów ciemne chmury. Tabela PKO Ekstraklasy jest mocno spłaszczona, ale Gdynianom brakuje choćby małej serii, aby podskoczyć.

Jest to niemal niemożliwe, jeśli strzela się statystycznie mniej niż jednego gola na mecz. Liczby Arki do tej pory to 25 trafień na plus i 44 na minus. W niedzielę, 22 marca 2026 roku żółto-niebiescy przegrali 0:3 w Kielcach z Koroną. To wywołało falę nerwowych komentarzy wśród sympatyków Arki.

Co przewija się cały czas w tych utyskiwaniach kibiców? Punktują zarząd, który nie dokonał realnych wzmocnień w dwóch okienkach transferowych. Punktują trenera Dawida Szwargę, który gra zbyt zachowawczo i nie trafia z odpowiednim składem. Punktują też samych piłkarzy, którzy nie są w stanie unieść sportowego wyzwania w PKO Ekstraklasie.

W każdym z tych przytyków jest trochę prawdy. Arka gra przewidywalnie w ataku, który buduje najczęściej zbyt małą liczbą zawodników. A ci, którzy próbują się przedrzeć pod pole karne rywali, zazwyczaj robią to zbyt wolno i bez należytej odwagi. Ta mała liczba podłączających się do ataku jest wynikiem dużej koncentracji na zabezpieczeniu defensywnych linii. Dru-



FOT. PAWEL MAŁECKI

Gdynianie mają dwa tygodnie przerwy na poprawę gry, a co za tym idzie wyników

żyna wpada więc w pułapkę, bo próbując atakować, w zasadzie ogląda się na ofensywnych zawodników drużyny przeciwnej.

Nie ma co ukrywać, że w Arce Gdynia brakuje piłkarskiej jakości, która jest niezbędna na najwyższym poziomie w Polsce. Skrzydłowy Na-

zarij Rusyn oraz ofensywni pomocnicy Sebastian Kerk i Kamil Jakubczyk to jedyni, którzy w ataku potrafią zrobić coś z niczego. I są w tym powtarzalni. Ich koledzy miewają ofensywne przebiełki, a bez regularności trudno o optymizm. Bardzo obiecujący w ataku jest Oskar Kubiak, ale mecz w Kiel-

cach to dla niego duża nauka, że ważna jest także odpowiednia postawa w defensywie.

Arka Gdynia w poniedziałek rozpoczęła dwutygodniową przerwę reprezentacyjną. Dla całej drużyny to moment na kolejne przeanalizowanie sytuacji i próbę poprawy

zachowań boiskowych. We wtorek, 7 kwietnia o godz. 19 przy Olimpijskiej zacznie się mecz Arka Gdynia - Zagłębie Lubin. „Miedziowi” są na przeciwnym końcu tabeli, więc znów nie będzie łatwo. To także spotkanie, przed którym ma zostać wymieniona murawa stadionu miejskiego. Koszt tego przedsięwzięcia bierze na siebie Gdynińskie Centrum Sportu, a mowa o kwocie rzędu 800-850 tysięcy złotych.

TABELA EKSTRAKLASY

1. Lech Poznań	26	44	46-37
2. Zagłębie Lubin	26	41	40-30
3. Jagiellonia Białystok	26	41	43-34
4. Górnik Zabrze	26	39	36-32
5. Wisła Płock	26	39	28-25
6. Raków Częstochowa	26	38	35-33
7. Motor Lublin	26	37	35-38
8. Korona Kielce	26	36	33-29
9. Cracovia	26	36	31-28
10. GKS Katowice	26	36	35-35
11. Piast Gliwice	26	35	32-33
12. Lechia Gdańsk	26	34*	51-48
13. Pogoń Szczecin	26	34	36-40
14. Radomiak Radom	26	33	42-40
15. Legia Warszawa	26	30	30-31
16. Arka Gdynia	26	30	25-44
17. Widzew Łódź	26	29	31-34
18. Bruk-Bet Nieciecza	26	22	30-48

*Lechia Gdańsk ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe w sezonie 2024/2025

14 zwycięstw nie dało Enerdze Treflowi Gdańsk awansu do play-offów

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Gdańska siatkówka finalnie znalazła się poza play-offami, chociaż wcześniej w PlusLidze rozbudziła nadzieje wśród kibiców.

Siatkarze Energi Trefla Gdańsk pokazali się z dobrej strony w sezonie 2025/2026 i przez długi czas liczyli się w walce o czołową ósemkę PlusLigi. To dawało im możliwość gry w play-offach. Niestety, na finiszu bardziej zdeterminowane były zespoły z Kędzierzyna-Koźla i Jastrzębia-Zdroju, które wyprzedziły „Lwy”. W poniedziałek w hali w Elblągu Gdańszczanie rozegrali więc ostatni mecz tych rozgrywek, zajmując 9. miejsce w stawce.

W siatkówce opłaca się wygrywać szybko, o czym po raz kolejny przekonali się kibice Energi Trefla Gdańsk. Wygrane

3:0 lub 3:1 to trzy punkty do ligowej tabeli. Po tie-breaku (3:2) ta zdobycz wynosi jedynie dwa „oczka”. Prosta zasada dała o sobie znać na finiszu sezonu 2025/2026. Gdańszczanie mimo 14 wygranych dali się w zestawieniu wyprzedzić Zaksie Kędzierzyn-Koźle, która to zwyciężała tylko 12 razy.

Jeden mecz mógł zmienić wiele, bo sezon zasadniczy ekipa Andrei Gianiego skończyła tylko z punktem więcej. Zajęcie 9 miejsca przez Energe Trefl Gdańsk jest o tyle bolesne, że nie daje prawa gry w play-offach, a także oznacza koniec grania jako takiego. W PlusLidze nie ma bowiem meczów o miejsca 9-14. Poniekąd słusznie, bo to niewielka sportowa nagroda dla samych zawodników, ale i ich kibiców.

Drużyna trenera Mariusza Sordyla w poniedziałek, 23 marca 2026 roku zakończyła więc sezon w hali w Elblągu, gdzie pokonała 3:0 Barkom Ka-



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Tobias Brand był najjaśniejszą postacią w drużynie Energi Trefla Gdańsk. Sześć razy został MVP meczu

żany Lwów. Ukraiński klub z dobrze znanym w Gdańsku rozgrywającym Lukaszem Kampą w składzie zakończył rozgrywki na 11 miejscu, ale miał tylko 8 zwycięstw.

Największy plus, jeśli chodzi o indywidualne występy, trzeba po tych rozgrywkach postawić przy nazwisku Tobiasa Branda. Niemiecki przyjmujący sześć razy odbierał statuetki dla najlepszego siatkarza meczu, a także zajął czwarte miejsce w PlusLidze, jeśli chodzi o zdobycz punktową - 451. Wśród zagrywających wyróżnił się natomiast Aliaksiej Nasiewicz. Młody polski atakujący zanotował 37 asy serwisowe, co dało mu czwarte miejsce w lidze. W rankingu broniących drugie miejsce zagwarantował sobie natomiast Voitto Köykkä, czyli fiński libero Energi Trefla. W swoim trzecim sezonie w PlusLidze podbił aż 230 piłek.

Od nadchodzącego piątku rozpoczyna się faza play-off,

która dla najlepszych potrwa do połowy maja. Pary ćwierćfinałowe prezentują się następująco: Aluron CMC Warta Zawiercie (1) - Zaksa Kędzierzyn-Koźle (8); Asseco Resovia Rzeszów (4) - Indykpol AZS Olsztyn (5); PGE Projekt Warszawa (2) - JSW Jastrzębski Węgiel (7); Bogdanka LUK Lublin (3) - PGE GiEK Skra Bełchatów (6). W ćwierćfinałach i półfinałach gra się do dwóch zwycięstw.

TABELA EKSTRAKLASY

1. Warta Zawiercie	26	61	68-27
2. Projekt Warszawa	26	54	60-33
3. LUK Lublin	26	53	64-40
4. Resovia Rzeszów	26	44	61-36
5. AZS Olsztyn	26	44	60-48
6. Skra Bełchatów	26	44	52-46
7. Jastrzębski Węgiel	26	44	52-47
8. Zaksa Kędzierzyn-K.	26	44	59-57
9. Trefl Gdańsk	26	36	55-52
10. Ślepsk Suwałki	26	36	41-63
11. Kazany Lwów	26	0	39-66
12. Stilon Gorzów Wlkp	26	0	39-63
13. ChKS Chelm	26	23	32-65
14. Steam Częstochowa	26	17	32-71